PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 312 — ROK VII ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 GRUDNIA 1951 ROKU CENA 10 GR.

Przodujący ludzie przemysłu i rolnictwa

Gromada nasza wypełniła zobowiązania wobec państwa

Przed wojną trudno mi było wyżyć na moich 5 ha w gromadzie Wały A, w gminie Krzyżanówek, w pow. kutnowskim. Każdego roku na przednówku cierpiałem straszną nędzę i zaciągałem długi, które z lichwiarskim procentem musiałem spłacać zaraz po zbiorach. Zdarzało się nieraz, że za długi oddawałem całe zbiory i wtedy przede mną i przed całą moją rodziną stawało widmo nędzy i głodu. A znikąd nie można było otrzymać pomocy. Sytuacja chłopa nie obchodziła rządu sanacyjnego, rządu obszarników i kapitalistów. Zależało im nawet, żeby chłop żył w nędzy, bo wtedy zależny był od ich łaski, musiał sprzedawać swą ziemię i iść do nich za parobka.



W czasie wojny faszyści wyrzucili mnie z mojej gospodarki i musiałem pracować u kułaka — wyzyskiwacza. Dopiero, gdy bohaterska Armia Radziecka wyzwoliła Polskę, gdy powstał rząd robotniczo - chłopski, wróciłem na swą ziemię i rozpocząłem pracę dla siebie i dla swych dzieci. Z każdym rokiem powodzi mi się lepiej, państwo stworzyło bowiem doskonałe warunki dla rozwoju rolnictwa.

Wdzięczność swą dla Państwa, które odznaczyło mnie Srebrnym Krzyżem Zasługi, wykazuję rzetelnym spełnianiem swych obowiązków jako chłop i jako sołtys, przedstawiciel władzy ludowej w gromadzie. Zamiast 4,76 kw. zboża sprzedałem państwu 11,5 kw., sprzedałem należne państwu ziemniaki, w 100 proc. spłaciłem podatek. Także i moja gromada plan sprzedaży zboża wykonała w 100 proc., plan skupu ziemniaków w 112 proc. oraz w pełni spłaciła podatek.

IZYDOR KUBIAK
sołtys gr. Wały A w pow. Kutno

Tysiące nowych izb mieszkalnych oddano do użytku na Śląsku

Uroczysta inauguracja „Dnia Górnika"

KATOWICE (PAP). — Tegoroczne uroczystości związane z Dniem Górnika, mają imponujący charakter. Bierze w nich udział całe społeczeństwo, wyrażając tym swoją wdzięczność i uznanie za wielki wkład górników w budowę naszego państwa socjalistycznego.

Z radością witają swe święto załogi kopalń i przygotowująca się do zawodu górnika młodzież.

Rząd Polski Ludowej i cały naród otacza miłością i troską górników. Wyrazem tego jest oddanie do użytku w dniu 2 bm. setek nowych izb mieszkalnych w nowoczesnych, komfortowo wyposażonych osiedlach górniczych.

Na uroczystych akademiach, jakie odbyły się w Chorzowie, Dąbrowie Górniczej i Bytomiu młodzi górnicy złożyli meldunki o swych sukcesach produkcyjnych. Przodujących wyróżniono odznaczeniami państwowymi i nagrodami.

Jednym z osiedli, które oddano w dniu 2 bm. do użytku jest nowowybudowane osiedle Brynów, przeznaczone dla górników kopalni „Wujek".

W czasie uroczystości do zebranych przemówił min. Nieszporek, który podkreślił, że Rząd Polski Ludowej, odrabiając ogromne zaniedbania przeszłości w trosce o zdrowie i wygodne warunki bytowe świata pracy, wyremontował w zagłębiu węglowym przeszło 240 tysięcy izb mieszkalnych oraz oddał do użytku 130 tysięcy nowych izb, z tego około 80 proc. dla górników. Jest to więcej, niż w okresie ostatnich 12 lat przed wojną.

W Sztokholmie obraduje Kongres Obrońców Pokoju krajów północnych

SZTOKHOLM (PAP) — W Sztokholmie obraduje Kongres Obrońców Pokoju krajów Europy północnej. W pracach Kongresu biorą udział przedstawiciele obrońców pokoju Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii i Islandii. Na Kongresie obecne są delegacje z Anglii, Belgii i Australii.

Pierwsze krosna rozpoczęły próbną produkcję

Zwycięstwo budowniczych wielkiej tkalni w Turku

TUREK (PAP). Dzień 30 listopada b.r. był wielkim dniem zarówno dla załogi montującej maszyny w nowej tkalni jedwabiu w Turku, jak i dla byłych chałupników, bezrolnych i małorolnych chłopów, którzy obecnie przechodzą przeszkolenie zawodowe w pracy przy obsłudze krosien mechanicznych. W dniu tym wprawne ręce majstra salowego, Bieniaszczyka, uruchomiły na próbę pierwsze krosna. Moment wyprodukowania pierwszego metra doskonałej tkaniny w nowej fabryce powitała załoga oklaskami i okrzykami na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta.

Aktywne działania partyzantów malajskich

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi z Bangkoku (stolica Syjamu), że nominacja gen. Roberta Lockarta na stanowisko dowódcy wojsk brytyjskich na Malajach, na miejsce gen. Harolda Briggsa zasługuje na uwagę. Pozostaje ona w związku ze wzmożeniem działalności malajskiej armii wyzwoleńczej.

Mimo bowiem krwawych represji i licznych angielskich „ekspedycji karnych" ruch narodowo - wyzwoleńczy na Malajach wzrasta z każdym dniem.

Przemysł skórzany wykonał zadania drugiego roku Planu 6-letniego

Włókniarze Zakładów im. Róży Luksemburg dadzą dodatkową produkcję wartości 839 tys zł i wzywają załogę ZPB im. Dzierżyńskiego do przedterminowej realizacji planu

WARSZAWA (PAP) — W dniu 30 listopada br. przemysł skórzany wykonał przedterminowo w ciągu 11 miesięcy globalne zadania produkcyjne drugiego roku Planu 6-letniego.

WEZWANIE ZAŁOGI ZPB IM. RÓŻY LUKSEMBURG

Przed kilku dniami załoga ZPB im. Szymańskiego wezwała Zakłady im. Róży Luksemburg do przyśpieszenia realizacji zadań produkcyjnych drugiego roku Planu 6-letniego. W odpowiedzi na to, na masówce, która odbyła się w sobotę dn. 1 bm. załoga ZPB im. Róży Luksemburg zobowiązała się wykonać roczny plan w tkalni na dzień 8 grudnia, w przędzalni do dnia 21 grudnia, a w wykończalni do dnia 22 grudnia i dać do końca roku ponadplanową produkcję wartości ponad 839.000 zł.

Jednocześnie załoga ZPB im. Róży Luksemburg wezwała robotników ZPB im. Dzierżyńskiego do podjęcia podobnych zobowiązań

WYKONALI PLAN ROCZNY

W dniu 28 listopada roczny plan wykonała załoga ZPW im. Osowskiego. Do końca roku zakłady dadzą dodatkową produkcję przędzy i waty wartości 1.260.000 zł.

Na 39 dni przed terminem wykonał roczny plan produkcyjny wydział „Wipolan" Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych.

O przedterminowym wykonaniu planu rocznego zameldowało również Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo - Kanalizacyjnych

Spółdzielnia Pracy „Przyszłość" wykonała roczny plan produkcji na 39 dni przed terminem. Pracownicy Spółdzielni Pracy „Przodownica" oraz Spółdzielni im. Lewartowskiego wykonali roczne plany w dniu 28 listopada. O sukcesie tym zadecydowało przede wszystkim wykonanie z nadwyżką zobowiązań podjętych w ramach Czynu Październikowego, których wartość wynosi około 500 tys. zł.

NOWE ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI ZPO IM. PRÓCHNIKA

Celem dalszego przyśpieszenia realizacji zadań drugiego roku Sześciolatki, załoga naszych zakładów podjęła liczne zobowiązania produkcyjne — pisze tow. Augustyniak. — Prawie wszystkie robotnice postanowiły w grudniu szyć zaoszczędzonymi nićmi oraz nie pobierać igieł. Taśma Gołębiowskiej podniesie swą produkcję o 1 proc. a brygada im. Hanki Sawickiej wykona dodatkowo 5 płaszczy. Podobne zobowiązania podjęło wiele innych zespołów i robotnic.

MHD ŁÓDŹ — PÓŁNOC

Pracownicy Dyrekcji MHD Łódź-Północ postanowili przyśpieszyć wykonanie rocznego planu obrotu i zrealizować go do dnia 24 grudnia.

Życzenia KC PZPR dla VII Kongresu Partii Postępowej Ludu Pracującego Cypru

WARSZAWA (PAP). W związku z odbywającym się w Nicosii VII Kongresem Partii Postępowej Ludu Pracującego Cypru, Komitet Centralny PZPR wystosował telegram z życzeniami pomyślnych obrad Kongresu i z serdecznymi pozdrowieniami dla ludu Cypru, walczącego o pokój i wyzwolenie narodowe.



Małorolna chłopka Świniarska, ze wsi Marianów, pow. brzeziński, Mażuchowski z gromady Rogów Wieś, Cuchwa z Popienia i Deredas z zadowoleniem słuchają treści uchwały rządu o dodatkowej pomocy dla hodowców.

Ustawa o finansowaniu szpiegostwa i dywersji — wyrazem antypolskiej polityki USA

Stanowczy protest rządu RP

WARSZAWA (PAP) — W dniu 1 grudnia 1951 r. minister spraw zagranicznych, dr Stanisław Skrzeszewski, wręczył charge d'affaires a. i. Stanów Zjednoczonych, panu G. Ackersonowi, notę rządu polskiego, w której czytamy m. in:

W związku z podpisaniem przez prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Trumana „ustawy z 1951 r. o wzajemnym bezpieczeństwie", Rząd Polski ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Ustawa ta wymienia wyraźnie Polskę jako kraj, do którego rząd amerykański zamierza nasyłać, względnie w którym chciałby werbować faszystowskie i kryminalne elementy dla szpiegostwa, sabotażu i dywersji skierowanych przeciwko państwu polskiemu. Wspomniana ustawa asygnuje na tę zbrodniczą działalność specjalny fundusz w wysokości 100 milionów dolarów, z którego mają być opłacani zwerbowani przez wywiad amerykański zdrajcy narodu polskiego w kraju i za granicą.

Werbowanie i finansowanie szpiegów i dywersantów oraz organizowanie dywersyjnych i wywiadowczych grup w naszym kraju i poza jego granicami jest metodą od wielu już lat stosowaną wobec Polski Ludowej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Od chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych w roku 1945 ambasada Stanów Zjednoczonych stała się ośrodkiem akcji mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski. Pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Bliss Lane, bez ogródek chwali się w swej książce że wykonywał zadanie narzucenia Polsce ustroju i rządu, który by odpowiadał celom zaborczej polityki amerykańskiej.

Nadużywając przywilejów dyplomatycznych, ambasador Bliss Lane i jego współpracownicy próbowali realizować to zadanie przez szerokie wykorzystanie wrogów demokracji i narodu polskiego. Jednym z pierwszych kroków amerykańskiej ambasady była próba interwencji na rzecz znajdujących się w areszcie lub skazanych wyrokami polskich sądów członków band dywersyjnych, w szczególności faszystowskich Narodowych Sił Zbrojnych, wsławionych bestialskimi mordami na ludności polskiej i żydowskiej oraz ścisłą współpracą z hitlerowskim okupantem.

W ambasadzie amerykańskiej znaleźli w tym okresie pomoc i inspirację bandyci i spiskowcy z organizacji WIN. Zarówno ambasador Bliss Lane, jak i jego współpracownicy, płk. Pashley, płk. Jessic, płk. York, zbierali materiały wywiadowcze przy pomocy przywódców szpiegowsko - terrorystycznej organizacji WIN — Chmiela, Cieplińskiego, Roztworowskiego, Batora, Kwiecińskiego i innych. Członkowie ambasady amerykańskiej jak: kdr Mroziński, płk. Rudziak, płk. Ericson, mjr. Mc Nally, kpt. Brazee i inni kierowali działalnością band terrorystycznych w południowo-wschodnich okręgach Polski oraz organizowali siatki szpiegowskie kierowane przez Fedoriwa, Massalskiego i innych szpiegów, skazanych w następstwie zbrodniczej działalności przez polskie sądy. Urzędniczki ambasady amerykańskiej, jak Dmochowska i Michałowska, skazane zostały za współudział w morderstwach, dokonanych na działaczach demokratycznych lub za pracę w charakterze łączniczek terrorystycznych organizacji. Szereg dyplomatów amerykańskich skompromitowanych działalnością szpiegowsko - dywersyjną opuściło Polskę dobrowolnie. Inni jak na przykład, płk. Jessic lub p. Andrews i p. Black, którzy zorganizowali ucieczkę z Polski agenta amerykańskiego, Mikołajczyka, zostali odwołani na żądanie Rządu Polskiego.

W dziesiątkach procesów takich, jak na przykład proces organizacji dywersyjno - szpiegowskiej w Wojsku Polskim, zostało ujawnione raz jeszcze, że dyplomatyczne i konsularne placówki amerykańskie w Polsce mieszały się w sprawy wewnętrzne Polski, organizowały dywersję i agresywny wywiad wojskowy, łamiąc w ten sposób najelementarniejsze zasady prawa i obyczajów międzynarodowych.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

Organizatorzy szpiegostwa i dywersji

Przed kilkunastu dniami Kongres amerykański i rząd Trumana dopuściły się aktu prowokacji, jakiego nie znają dzieje stosunków międzynarodowych. Mowa tu o wydaniu ustawy w sprawie wyasygnowania 100 milionów dolarów na cele szpiegostwa, sabotażu i dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Naród polski nie ma żadnych wątpliwości co do stosunku rządu imperialistów amerykańskich do naszego kraju. Przez historię naszego kraju, od chwili wyzwolenia, czarną nicią przesuwają się fakty jaskrawej wrogości rządu amerykańskiego, który nie chciał się pogodzić z tym, że Polska wyzwolona przez Związek Radziecki z jarzma hitlerowskiego, Polska wyzwolona z jarzma obcego i rodzimego kapitału, Polska silna poparciem Kraju Rad — nie będzie już nigdy bezwolnym narzędziem w rękach imperialistów.

Dwoma torami szła wroga wobec Polski działalność amerykańskiego rządu. Jeden tor stanowiły oficjalne próby mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy. Były to dyplomatyczne interwencje w obronie wrogów demokracji i wrogów ludu polskiego. Drugi tor to jawne i niejawne finansowanie i próby ochrony wszelkiego typu sabotażystów i dywersantów, agentów gestapowskich, zwerbowanych po wojnie albo jeszcze podczas wojny na służbę amerykańskiego wywiadu.

Nota polska do rządu USA w związku z bezprzykładną ustawą o asygnowaniu stu milionów dolarów na cele dywersji przeciwko naszemu, między innymi, krajowi wymienia wrogie narodowi polskiemu akty rządu amerykańskiego. Nota wymienia je przykładowo, nie kusząc się bynajmniej o wyliczenie wszystkich. Ale już to niepełne nawet wyliczenie daje jaskrawy obraz wrogości do Polski w najbardziej zbrodniczej formie.

Ambasada Stanów Zjednoczonych od pierwszej chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych stała się ośrodkiem akcji dywersyjnej i szpiegowskiej przeciwko Polsce Ludowej.

Zawodne są jednak nadzieje amerykańskich organizatorów szpiegostwa i dywersji. Naród polski dowiódł już ponad wszelką wątpliwość, że nie da zepchnąć się z raz obranej drogi pokoju i socjalizmu.

Naród polski hartuje się w ciężkich walkach klasowych z rodzimą reakcją, zdradą i zaprzaństwem oraz z imperialistyczną interwencją dywersji i szpiegostwem i staje się czujny coraz bardziej, paraliżując wszystkie akcje wroga. Naród polski wie również z doświadczeń Związku Radzieckiego jak nikczemnych metod chwytają się wrogowie narodów, amerykańscy imperialiści, i nauczył się nieomylnie odróżniać przyjaciela od wroga.

Nie z pseudopokojowych propozycji w ONZ oceniamy politykę rządu amerykańskiego. Sądzimy ją po faktach, nieodpartych faktach. A faktami są zbrojenia amerykańskie, odradzanie hitlerowskiego Wehrmachtu pod hasłem uderzenia na nasz kraj, na nasze ziemie, na Wrocław i Szczecin, na Poznań i Łódź, na Kraków i Warszawę. Faktem są owe 100 milionów dolarów, z których rząd USA finansuje sprzedawczyków, faszystów, zdrajców Polski, pokumanych z Adenauerem, Schumacherem, Guderianem i wszystkimi odwetowcami hitlerowskimi.

Głębokie jest oburzenie, głęboka nienawiść i głęboka pogarda narodu polskiego do amerykańskich imperialistów i do ich zbrodniczych metod. Zdajemy sobie sprawę, że metody Trumana i Achesona są wyrazem ich bezsilności wobec rosnącego, potężniejącego stale obozu pokoju, na czele z niezwyciężonym Związkiem Radzieckim. Nasza czujność, nasza wytężona praca wzmacniająca siły pokoju, są naszą odpowiedzią na prowokacje amerykańskie, są zarazem gwarancją pokrzyżowania zbrodniczych planów wojennych amerykańskich imperialistów i zwycięstwa obozu pokoju i socjalizmu.

Imperialiści wykorzystują terytorium Turcji dla budowy baz wojennych w pobliżu granic ZSRR

Nota protestacyjna Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — W dniu 12 listopada br. wicepremier Turcji, Agaogin, wręczył ambasadorowi ZSRR w Turcji, A. Ławriszczewowi, odpowiedź na oświadczenie rządu radzieckiego, w związku z zamiarem rządu tureckiego przystąpienia do bloku atlantyckiego. 30 listopada wiceminister, A. Gromyko, wręczył ambasadorowi Turcji w Moskwie notę, w której czytamy m. in.:

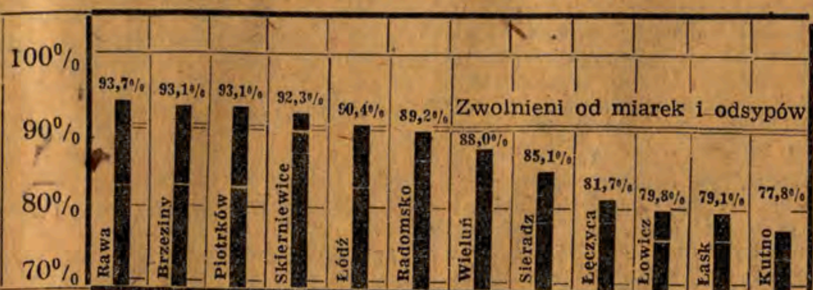
W swej odpowiedzi rząd turecki usiłuje gołosłownie zaprzeczyć faktowi, że blok atlantycki jest blokiem agresywnym.

Usiłując usprawiedliwić agresywną politykę organizatorów bloku atlantyckiego, rząd turecki powtarza zdemaskowane od dawna oszczercze wymysły dotyczące polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, która — jak wiadomo — zmierza do utrwalenia pokoju.

Odpowiedź rządu tureckiego na oświadczenie rządu ZSRR dowodzi, że rząd turecki nie czyni nic, ażeby zapobiec wykorzystaniu jego terytorium dla zakładania w pobliżu granic Związku Radzieckiego baz wojennych, budowanych w celach agresywnych.

Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu tureckiego na fakt, że wciąganie Turcji do agresywnych planów bloku atlantyckiego skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wyrządzi niewątpliwie poważną szkodę stosunkom Turcji ze Związkiem Radzieckim oraz na fakt, że odpowiedzialność za konsekwencje takiej polityki ponosi całkowicie rząd turecki.

KTÓRY POWIAT PIERWSZY WYKONA ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA?



Powiat łódzki zwolniony od miarek i odsypów

Powiat łódzki, jako piąty z kolei w województwie łódzkim, przekroczył 90 procent rocznego planu skupu, uzyskując zwolnienie od miarek i odsypów. Prawdopodobnie już jutro również powiat radomszczański zostanie zwolniony od miarek i odsypów, do uzyskania czego brakuje mu zaledwie 0,8 proc.

Znajdujący się dotychczas na trzecim miejscu powiat rawsko-mazowiecki wysunął się na pierwsze miejsce, uzyskując w dniu 30 listopada br. 93,7 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża.

Na ostatnim miejscu znajduje się powiat kutnowski, gdzie nie zdołano jeszcze przełamać oporu kułackiego. Świadczą o tym cyfry. Np. gospodarstwa od 2 do 3 ha przeliczeniowych wykonały roczny plan skupu zboża w 120 proc., natomiast gospodarstwa od 25 do 30 ha zaledwie w 47 proc.

KARA SKUTKUJE!

Bolesław Karwowski, z gromady Rogów Wieś, w pow. brzezińskim, uchylał się od sprzedaży ziemniaków i zboża, twierdząc, że ani zboża, ani też ziemniaków nie posiada. Gdy GRN ukarała go grzywną pieniężną, znalazło się zboże i ziemniaki, które Karwowski odstawił do punktu skupu.

Z całego świata

— **BUDAPESZT.** W dniu 1 grudnia br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej złożyło w poselstwie Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę protestującą przeciwko uchwaleniu w USA tzw. „ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa".

— **BERLIN.** Jak donosi dziennik „Neues Deutschland", w Berlinie podpisano układ handlowy i płatniczy pomiędzy Niemiecką Republiką Demokratyczną a Republiką Czechosłowacką na okres 1952 — 1955 r.

— **RZYM.** W okręgach nawiedzonych niedawno przez katastrofalną powódź, wody powoli opadają. Przewiduje się, że za kilka dni można będzie ustanowić łączność z miastem Adria drogą lądową.

Przyjęcie poprawek radzieckich umożliwi rozwiązanie stojących przed ONZ zadań w interesie narodów pragnących pokoju

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ (PAP) — W dniu 30 listopada przewodniczący delegacji radzieckiej minister Wyszyński wygłosił w Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie, poświęcone sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i kontroli międzynarodowej, w którym stwierdził m. in.:

Zbliżyliśmy się w naszej pracy do chwili, gdy należy już poczynić pewne podsumowania, wyciągnąć wnioski i określić dalszą drogę dla



rozstrzygnięcia zadań, jakie przed nami stoją.

W tych warunkach rzeczą szczególnie ważną jest wyodrębnienie zasadniczych decydujących zagadnień, jakie się omawiało w toku debaty ogólnej. Ważną jest rzeczą poczynienie nowych wysiłków, ażeby w formie najbardziej jasnej i pełnej określić swe stanowisko w zagadnieniach, które wywołały spory i różnice zdań, oraz żeby wyczerpać wszystkie możliwości w celu usunięcia przeszkód na drodze do wzajemnego zrozumienia tych stanowisk.

Trzeba jednak stwierdzić, że autorzy projektu rezolucji „trzech" i niektórzy spośród zwolenników tego projektu lekceważyli nieraz to wszystko, mimo że zapewniali, iż dążą rzekomo do osiągnięcia uzgodnionych decyzji i że kierują się wyłącznie prawdą i dobrem sprawy. Z takimi zapewnieniami nie sposób pogodzić przemówień niektórych delegatów, którzy uważali za stosowne wypełnić te swe przemówienia różnego rodzaju plotkami i banalnymi, nudnymi już napaściami na nas, zaprawionymi niemałą dozą złośliwości i oszczerstw.

Fałszerze dokumentów

Chcąc nie chcąc trzeba się znów zatrzymać na takich wypadach panów delegatów. Tym razem muszę się zatrzymać na przemówieniu b. ministra spraw wewnętrznych Francji — pana Jules Mocha, który w swym przemówieniu z 26 listopada nagromadził całą masę niedorzecznych, oszczerczych twierdzeń dotyczących rzekomej okupacji i „zaanektowania przez Rosję" — jak się wyraził — przed wojną i w początkach wojny jakichś terytoriów.

Pan Moch w swym przemówieniu oświadczył, że powtarzanie tendencyjnych twierdzeń wywołuje nieufność i że jego nieufność i nieufność ludzi, myślących tak jak on, wzrasta, gdy zaznajamiają się z niektórymi metodami władzy radzieckiej. Usiłował on oszkalować nasze metody, które polegają rzekomo na ukrywaniu prawdy i na innych grzechach śmiertelnych. Ażeby uzasadnić te swe oszczercze wymysły, Moch nie zawahał się przed przytoczeniem cytaty z pracy naszego wielkiego nauczyciela Włodzimierza Lenina „Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie", preparując ją oczywiście na swój sposób, — wychwytując kilka zdań z całości kontekstu i dopuszczając się w ten sposób jawnego fałszerstwa. Jednakże Moch padł ofiarą fałszerstwa, jakiego dopuścił się delegat amerykański Austin tu w Paryżu trzy lata temu. Nie mogę nie przypomnieć, że Austin również zdecydował się na cytowanie —wypaczając i zmieniając prawdziwą treść i sens tego cytatu z „Dziecięcej choroby „lewicowości" w komunizmie" według ściągaczki, przygotowanej przez urzędników z Departamentu Stanu, którzy nie zrozumieli i oczywiście nie chcieli sumiennie zrozumieć istoty tego zagadnienia.

Wówczas także, trzy lata temu, p. Austin przyłapany został na tym niewybrednym fałszerstwie. Odtworzono wtedy tekst w jego prawdziwym brzmieniu i dowiedziono, że taktyka, jaką praca Lenina zaleca czołowym przedstawicielom partii robotniczych odnosi się do okoliczności, gdy w walce przeciwko ruchowi robotniczemu, „panowie przywódcy" oportunizmu uciekają się do wszelkich sztuczek dyplomacji burżuazyjnej, do pomocy rządów burżuazyjnych, kleru, policji i sądów, aby... znieważać, prześladować czołowych przedstawicieli klasy robotniczej oraz prowadzić przeciw nim nagonkę.

W odpowiednim miejscu „Dziecięca choroba" podkreśla, że „trzeba się nie obawiać trudności, szykan, podstawiania nogi, zniewag, prześladowań ze strony „przywódców", (którzy jako oportuniści i socjalszowiniści w większości wypadków są pośrednio lub bezpośrednio związani z burżuazją i z policją)". (Proszę zwrócić uwagę, panie Moch — z policją).

Oto czego uczy marksizm-leninizm, ta wielka nauka, ten niezwyciężony sztandar klasy robotniczej, całej pracującej ludzkości.

Trzeba przypomnieć, że metody fałszowania cytaty zostały puszczone w ruch w roku 1948 przez panów Austina i Mac Neila oraz ich przyjaciół po to, ażeby oprócz wszystkiego innego odwrócić uwagę opinii publicznej od ich fałszerstw, a w szczególności od fałszerstwa znanego pod nazwą „protokół M".

Mój kolega, przewodniczący delegacji polskiej, Wierbłowski, przywracając prawdę, dał już Jules Mochowi nauczkę, jak należy obchodzić się z cytatami, doradziwszy mu, by dokładniej czytał źródła, skąd czerpie cytaty. Jest to jednak chyba zbyt trudne dla pana Mocha zadanie, ponieważ woli on widocznie korzystać z cytaty z drugich rąk, nie krępując się bynajmniej faktem, że cytaty te otrzymuje w formie wypaczonej i sfałszowanej.

Perfidia polityki USA

Mimo, że pan Moch mówił w imieniu trzech — Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — po nim przemawiali jeszcze przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii. Każdy z nich mówił w imieniu trzech.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych pan Jessup podjął powtórnie w swym przemówieniu próbę zapewnienia, że Stany Zjednoczone dążą do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, by uczynić krok naprzód — jak się wyraził — na drodze pokojowych rokowań.

Nie po raz pierwszy słyszymy ze strony delegacji Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, że są rzekomo gotowe osiągnąć porozumienie ze Związkiem Radzieckim, nie po raz pierwszy słyszymy zapewnienie, że są rzekomo gotowe obniżyć temperaturę atmosfery politycznej.

Ale podczas, gdy tu w Komisji Politycznej pan Jessup wygłaszał swe potulne przemówienie na temat pokoju i współpracy, inny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, znany powszechnie John Foster Dulles, radca Departamentu Stanu i jeden z głównych organizatorów amerykańskiej polityki zagranicznej, wygłosił ze swej strony na dorocznym bankiecie „Rady dla Spraw Reklamy" w Detroit przemówienie o charakterze wręcz przeciwnym. Jak donosi „New York Herald Tribune", Dulles w tym przemówieniu nawoływał do utworzenia bojowych sił ofensywnych o wielkim potencjale, rozmieszczonych w dogodnych miejscach wokół granic Związku Radzieckiego, co zdaniem Dullesa jest bardziej potrzebne każdemu krajowi, któremu zagraża rzekomo Rosja, niż siły obronne. W przemówieniu tym Dulles oświadczył, że w przyszłym roku Stany Zjednoczone wydadzą około 60 miliardów dolarów na dozbrojenie, dodając: „Nie możemy liczyć na to, że podejmowane w chwili obecnej wysiłki rozstrzygną zadanie raz na zawsze, lub, że możemy określić z góry rok, w którym będzie nam zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Rokiem największego niebezpieczeństwa będzie rok, w którym pozwolimy sobie na wytchnienie. Musimy znaleźć taką politykę, którą można będzie prowadzić bez wytchnienia w ciągu wielu lat".

Wytchnienie oznacza wstrzymanie wyścigu zbrojeń, oznacza zredukowanie, zmniejszenie, jeśli nie całkowite zatrzymanie — przygotowań do nowej wojny. To właśnie wytchnienie jest — zdaniem pana Dullesa — największym niebezpieczeństwem.

Pan Jessup mówił, że trzeba porównać przemówienie sekretarza Stanu pana Achesona z przemówieniem ministra spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyńskiego zarówno co do treści jak co do ducha, ażeby przekonać się o dążeniach tej i innej strony. Czy nie lepiej jednak porównać przemówienia pana Jessupa z przemówieniem Johna Fostera Dullesa, żeby przekonać się, do czego zdąża w rzeczywistości polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych i do czego w rzeczywistości dążą reakcyjne siły Stanów Zjednoczonych?

Zawodna pamięć dyplomatów Zachodu

Jeżeli natomiast mamy porównać nasze przemówienia, co do ich „meritum i ducha", to należałoby przy tym porównaniu dodać koniecznie do przemówień Achesona i Jessupa przemówienie Dullesa, który w tej samej mowie usprawiedliwiał również niesłychane pogwałcenie prawa międzynarodowego i porozumień międzynarodowych, jakim było uchwalenie przez Kongres amerykański ustawy o „wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa" z 10 października 1951 roku z poprawką Carstena o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie działalności dywersyjnej i terrorystycznej swojej agentury przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Przedstawiciel USA p. Jessup spróbował przedstawić pewne argumenty w obronie projektu trzech. Podjął się on udowodnienia, że rządy USA, Anglii i Francji proponowały przedstawicielowi Związku Radzieckiego tutaj w Paryżu, aby czterej ministrowie spraw zagranicznych zebrali się i omówili zagadnienia mogące przyczynić się do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Ale pamięć zawodzi p. Jessupa. To nie przedstawiciel USA, lecz przedstawiciel ZSRR zaproponował na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu włączenie do porządku dziennego sprawy niezwłocznego przystąpienia do redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw — ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji. Natomiast przedstawiciel USA, a był to, nawiasem mówiąc, tenże p. Jessup, wysunął obiekcje przeciwko włączeniu tej sprawy do porządku dziennego. I już do końca konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych przedstawiciel USA obstawał przy tym stanowisku, które poparli reprezentanci Anglii i Francji.

Nie jest przecież przypadkiem, że na jednym z posiedzeń konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu przedstawiciel Francji — Parodi oświadczył, iż rząd francuski uważa za konieczne podjęcie pewnych wysiłków w dziedzinie zbrojeń i że właśnie dlatego Francja nie może się zgodzić na to, ażeby projekt porządku dziennego zawierał formułę o redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw.

Wystarczy wniknąć w to sformułowanie, aby się przekonać, jak bardzo oddalone jest od prawdy twierdzenie p. Jessupa, jakoby na konferencji w Paryżu w miesiącach od marca do czerwca 1951 roku zastępcy ministrów spraw zagranicznych USA, Francji i Anglii proponowali omówienie sprawy redukcji sił zbrojnych.

Obecnie p. Jessup oświadcza, że projekt rezolucji „trzech" o tzw. redukcji zbrojeń jest kontynuacją linii, której rzecznikami były Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja na paryskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych. Tam zaś stanowisko trzech mocarstw zachodnich oznaczało: żadnych rozmów, albo, jeżeli chcecie, same tylko rozmowy o redukcji zbrojeń, ale żadnej redukcji zbrojeń, trzeba, widzicie, najpierw określić poziom sił zbrojnych, a dopiero wtedy okaże się, czy mamy redukować zbrojenia, czy też zbroić się.

Toteż informacja p. Jessupa w sprawie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych grzeszy poważnie przeciwko prawdzie. Ale równie dalekie od prawdy są wywody p. Jessupa i p. Lloyda dotyczące szeregu innych zagadnień, jak rozmiarów sił zbrojnych ZSRR i USA, agresji w Korei, propozycji w sprawie zakazu broni atomowej, Biura Informacyjnego itd. itp.

Nie uważam za rzecz niezbędną zatrzymywać się nad wszystkimi tymi zagadnieniami, ale poruszę tylko niektóre z nich. Przede wszystkim poruszę oświadczenie p. Lloyda, że Związek Radziecki nie wniósł rzekomo ani jednej konstruktywnej propozycji w sprawie pomocy krajom słabo rozwiniętym.

Chciałbym w związku z tym przypomnieć chociażby fakt, że na poprzedniej sesji Zgromadzenia Ogólnego, przy omawianiu 20-letniego programu zapewnienia pokoju za pośrednictwem ONZ, delegacja ZSRR wniosła zupełnie konstruktywną propozycję, ażeby w toku dalszych prac nad tym programem przewidzieć w nim „udzielenie pomocy technicznej krajom ekonomicznie zacofanym, jeżeli nie wyłącznie to przynajmniej po większej części przez Organizację Narodów Zjednoczonych, wychodząc przy tym z założenia, że taka pomoc powinna przyczyniać się do rozwoju zasobów wewnętrznych krajów ekonomicznie zacofanych do rozwoju ich przemysłu narodowego i rolnictwa oraz do umocnienia ich niezależności ekonomicznej, nie powinna zaś łączyć się z warunkiem przyznania przywilejów politycznych, ekonomicznych czy militarnych krajom udzielającym pomocy".

Należy dodać, że delegacja Anglii głosowała przeciwko tej propozycji, mimo iż analogiczna propozycja wniesiona z inicjatywy Związku Radzieckiego została w 1949 r. przyjęta przez Radę Społeczno-Gospodarczą.

To wszystko p. Lloyd wolał przemilczeć. Okazuje się, że konstruktywne propozycje, o których mówił Lloyd, wnosi delegacja radziecka, a delegacja angielska torpeduje je.

Co się tyczy uczestniczenia lub nieuczestniczenia ZSRR w rozmaitych organizacjach międzynarodowych, o czym również mówi p. Lloyd, to przede wszystkim trzeba się zastanowić nad tym, co reprezentują te organizacje. Oto np. Międzynarodowa Organizacja do Spraw Uchodźców. Zamiast przyczyniać się do ich powrotu do ojczyzny, organizacja ta przekształciła się w biuro rekrutacji i dostawy taniej najemnej siły roboczej dla plantatorów, werbunku najemnych zdrajców i organizowania grup zbrojnych dla prowadzenia działalności sabotażowej i dywersyjnej wewnątrz ZSRR i krajów demokracji ludowej.

ZSRR gotów jest ujawnić dane dotyczące swych sił zbrojnych

Chciałbym również zatrzymać się na oświadczeniu p. Jessupa w sprawie sił zbrojnych Związku Radzieckiego i USA.

Pan Jessup rozwodził się tutaj na temat sił zbrojnych ZSRR i krajów zaprzyjaźnionych z ZSRR. Usiłował on porównywać liczebność sił zbrojnych ZSRR i USA, wskazując w szczególności, że na 1950 rok siły zbrojne USA nie przewyższały półtora miliona ludzi. Jessup wolał jednak przy tym przemilczeć fakt, że prezydent USA jeszcze w swym kwietniowym orędziu do Kongresu wskazywał, że Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich 10 miesięcy zwiększyły swe siły zbrojne przeszło 2-krotnie i że siły te zostaną doprowadzone do poziomu 3,5 miliona ludzi, nie licząc 2 milionów ludzi w różnych wojskowych formacjach rezerwowych i w oddziałach gwardii narodowej — i to bez sił zbrojnych Anglii, Francji, Włoch i innych krajów należących do bloku atlantyckiego.

Co się tyczy liczebności sił zbrojnych Związku Radzieckiego, to, jak już wskazywałem w swej mowie na Zgromadzeniu Ogólnym, jest ona 2-krotnie mniejsza niż liczebność sił zbrojnych USA, Anglii i Francji. Jeżeli chcecie wiedzieć dokładnie, bądźcie łaskawi podpisać proponowane przez nas porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, zakazu broni atomowej oraz ustanowienia kontroli międzynarodowej, a wówczas wyłożymy na stół wszystkie cyfry aż do ostatniego karabinu maszynowego, do ostatniego żołnierza — i wtedy zobaczycie jak się przedstawiają nasze siły zbrojne i czy słuszne są wasze oceny. Obecnie jednak nie czas jeszcze o tym mówić, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze dlatego, że okazujecie godne podziwu uświadomienie o naszych siłach zbrojnych — rezultat roboty przedstawicieli tych krajów w Związku Radzieckim na polu dyplomatycznym — a po drugie twierdzicie, że właśnie to jest zgodne z rzeczywistością. A zatem zadanie zostało rozwiązane.

Nie chcemy was rozczarowywać ani w tym, ani w drugim kierunku. Ale podpiszmy to porozumienie tutaj właśnie, przy tym samym stole usiądźmy razem, my wyłożymy na stół wszystkie nasze dane, a wy — swoje.

I oto w obliczu takich faktów oświadcza się tu, że propozycja ZSRR w sprawie redukcji sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o 1/3 stworzy rzekomo jakąś przewagę dla Związku Radzieckiego i oponuje się przeciwko tej propozycji. Ale co przeciwstawia się naszym propozycjom?

Propozycje „trzech" nie zastąpią rzeczywistej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej

Istota propozycji „trzech" polega na ustaleniu poziomu „wystarczającego dla obrony" oraz t. zw. „progresywnym deklarowaniu i sprawdzaniu", czy też, jak mówił p. Acheson, „ujawnianiu tajemnic i sprawdzaniu według stadiów".

Co się tyczy „poziomu sił zbrojnych", to mamy tu do czynienia z naszym starym znajomym. Jest to ten sam poziom sił zbrojnych, który usilnie zalecali przedstawiciele USA, Anglii i Francji na paryskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, przeciwstawiając poziom zbrojeń i sił zbrojnych sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Wyłania się tu znów pytanie, jakie będą kryteria dla ustalenia tego poziomu. Pan Acheson próbował odpowiedzieć na to pytanie. Ale, uczciwie mówiąc, nie zdobył się on na jaką taką poważną i rozsądną odpowiedź.

Jako kryterium proponuje się ustalenie poziomu zależnie od wielkości kraju, ilości jego ludności itd., ale mówi się mimo to, że bez względu na jego wielkość — zobowiążemy go jednak do jakichś ograniczeń ilościowych, które, rzecz jasna, nie będą odpowiadały ani jego wielkości, ani rozciągłości jego granic, ani ilości jego ludności, ani również innym warunkom politycznym.

Jasne jest, że przy takim pojmowaniu sprawy ścisłych ograniczeń, zatraca się cały sens owego tzw. kryterium, cały sens określenia poziomu sił zbrojnych, o którym mówi się w projekcie rezolucji „trzech".

Co się tyczy „stopniowego deklarowania i sprawdzania", czyli „ujawniania tajemnic i sprawdzania według stadiów", według terminologii Achesona, powiem tylko tyle, że to przedsięwzięcie, zapożyczone z planu Barucha, nie może ułatwić rozwiązania zadania. Nawet w prasie amerykańskiej odzywają się trzeźwe głosy, ostrzegające przed taką metodą tzw. redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Jednakże autorzy projektu rezolucji „trzech" nadal upierają się przy swych martwych formułach, jakkolwiek usiłują przedstawić je jako najnowszą metodę rozwiązania interesujących nas zadań.

Pan Lloyd usiłuje dowieść, że tzw. plan ONZ, ściślej zaś mówiąc plan Achesona — Barucha — Lilienthala, przewiduje zakaz zbrojeń atomowych.

W czymże dopatruje się tego zakazu? Sięgnijmy do projektu rezolucji „trzech".

Projekt rezolucji wspomina o tej sprawie trzykrotnie: we wstępie, w punkcie trzecim „a" i w punkcie trzecim „d". Wstęp powołuje się jedynie na skuteczną kontrolę międzynarodową nad energią atomową w celu zapewnienia zakazu broni atomowej i w celu wykorzystania energii atomowej wyłącznie dla potrzeb pokojowych. Formułuje on zatem jedynie cel, który należy mieć na uwadze przy opracowywaniu wymienionych we wstępie planów.

Punkt 3 „a" poleca komisji rozbrojeniowej opracowanie propozycji, które wejdą do projektu układu o regulowaniu, ograniczeniu i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń.

Punkt trzeci „d" stwierdza, że podstawą kontroli nad energią atomową przy formułowaniu propozycji dla wspomnianego wyżej układu winien być plan Organizacji Narodów Zjednoczonych, tj. wymieniony już przez nas plan Achesona — Barucha — Lilienthala.

Wszystko to przedstawia się nam jako zakaz broni atomowej, chociaż dla każdego jest jasne, że nie ma tu mowy o żadnym zakazie broni atomowej.

Zmuszony jestem przeto przypomnieć tekst naszej propozycji w tej sprawie, mając nadzieję, że od razu zobaczycie olbrzymią różnicę między tą propozycją, a naszą propozycją.

Oto tekst naszej propozycji: „Zgromadzenie Ogólne, uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi, za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za niedające się pogodzić z przynależnością do ONZ, ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu".

Oto nasza propozycja, która w niczym nie przypomina tego, co mówił tutaj pan Lloyd, fałszując naszą propozycję — tak, niechaj wybaczy mi to szczere określenie — fałszując.

Zgłaszamy to, jako pierwszy punkt projektu rezolucji.

Można oczywiście powiedzieć. — „Nie przyjmiemy". Ale wówczas trzeba powiedzieć: „Nie chcemy zakazu broni atomowej". Lub też powiedzieć: „Chcemy zakazu broni atomowej", ale dlaczego wówczas nie przyjąć naszych propozycji? Bez dwuznaczników, bez zastrzeżeń(!).

Pomyślcie tylko jak zostanie to przyjęte na całym świecie, gdy w pewnej chwili wyjdziemy z tej sali, wołając: „Bomba atomowa została zakazana!".

Czy chcecie tego? To powiedzcie.

Nie powiecie tego? Znaczy, nie chcecie tego.

Nie chcą kontroli międzynarodowej

Przechodzę do odpowiedzi pana Lloyda na nasze pytania.

1) Pytaliśmy, czy autorzy rezolucji „trzech" zgadzają się, aby Zgromadzenie Ogólne poleciło komisji do spraw energii atomowej i do spraw zbrojeń typu klasycznego opracowanie i przedstawienie na rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa w określonym terminie — wymieniliśmy 1 lutego 1952 r. — projektu konwencji, która przewidywałaby bezwzględny zakaz broni atomowej i rozciągnięcie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Zamiast odpowiedzieć na to pytanie, Lloyd oświadczył, że projekt rezolucji „trzech" przewiduje, iż komisja winna opracować propozycje w sprawie projektu układu lub układów w danej kwestii na podstawie, jak się wyraził, planu ONZ, a ściślej mówiąc planu Achesona — Barucha — Lilienthala. Wiadomo jednak, że plan ten nie przewiduje zakazu broni atomowej, podobnie jak nie przewiduje ścisłej kontroli międzynarodowej. Tak więc, przyjmując jako podstawę plan Achesona — Barucha — Lilienthala, Lloyd i jego koledzy — współautorzy projektu rezolucji „trzech"— nie zgadzają się na to, aby konwencja, która ma być opracowana do 1 lutego 1952 r., przewidywała zakaz broni atomowej. Nalegając, aby plan Barucha przyjęty został za podstawę, pan Lloyd w istocie rzeczy odrzuca naszą propozycję, wiedząc z góry, że plan Barucha jest dla nas nie do przyjęcia i nie tylko zresztą dla nas, lecz również dla szeregu innych państw. Dlatego też możemy z pełnym prawem stwierdzić, że przedstawiciele trzech państw, w których imieniu przemawiał tu pan Lloyd — Anglii, USA i Francji — odpowiedzieli negatywnie na nasze drugie pytanie.

2) W odpowiedzi na nasze trzecie pytanie pan Lloyd utrzymuje, że projekt rezolucji „trzech" idzie dalej niż przewidziane w poprawce radzieckiej propozycje, w których mowa o środkach zapewniających wykonanie postanowień Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zakazu jej produkcji, w sprawie wykorzystania wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych i ustanowienia kontroli nad wykonaniem konwencji.

Zamiast odpowiedzieć na nasze pytanie, pan Lloyd ponownie powołuje się na plan Barucha, przedstawiając sprawę w ten sposób, jakoby plan ten rzeczywiście przewidywał zakaz produkcji broni atomowej i skuteczną kontrolę międzynarodową. Wykazaliśmy już jednak, że plan Barucha nie przewiduje ani jednego ani drugiego.

Co się tyczy oddania pod zarząd tzw. międzynarodowego organu kontroli wszystkich surowców atomowych i wszystkich środków ich produkcji, o czym mówił w swej odpowiedzi pan Lloyd, to propozycja taka, jak już w swoim czasie podkreślaliśmy, jest całkowicie nie do przyjęcia, albowiem pod zarząd lub, co w istocie rzeczy proponuje się, na własność tego tzw. organu międzynarodowego winny być przekazane wszystkie zapasy surowców atomowych i wszystkie przedsiębiorstwa produkujące energię atomową, jak również przedsiębiorstwa pokrewnych gałęzi przemysłu — hutniczego, maszynowego, elektroenergetycznego, chemicznego itd. itp. oznaczałoby to przekazanie tzw. międzynarodowemu organowi kontroli, który w myśl zamierzeń zwolenników planu Barucha winien być w istocie rzeczy organem monopolistów amerykańskich, pełni władzy nad życiem ekonomicznym każdego kraju, w którym istnieją surowce atomowe, i w którym można produkować energię atomową.

Państwa zachodnie próbują podważyć uchwałę Zgromadzenia Ogólnego

3) Odpowiadając na nasze czwarte pytanie, Lloyd oświadczył, że trzy mocarstwa zgadzają się, aby Zgromadzenie Ogólne uznało, iż każdy szczery plan istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń winien przewidywać utworzenie międzynarodowego organu kontroli.

Jednakże p. Lloyd nie udzielił jasnej odpowiedzi na postawione przez nas pytanie, oświadczając, że od warunków układu zależeć będzie, czy ten międzynarodowy organ kontroli działać będzie w ramach Rady Bezpieczeństwa, czy też nie. Wyjaśnił on przy tym, że jeśli przez określenie „w ramach Rady Bezpieczeństwa" należy rozumieć, iż funkcjonowanie systemu kontroli mogłoby być całkowicie uzależnione od tzw. prawa „veta", to rządy trzech mocarstw bezwzględnie nie mogłyby tego zaakceptować.

Odpowiedź p. Lloyda musi wywołać najwyższe zdumienie. P. Lloyd powinien przecież wiedzieć, że już uchwała Zgromadzenia Ogólnego z 14 grudnia 1946 r. postanowiła, że międzynarodowy organ kontroli działać będzie w ramach Rady Bezpieczeństwa.

Uwaga p. Lloyda dowodzi, iż rządy USA, Anglii i Francji nie chcą liczyć się z postanowieniami Zgromadzenia Ogólnego, za którymi w swoim czasie same głosowały, i pod którymi widnieją ich własne podpisy. Jeśli sprawa ta została już raz rozstrzygnięta — a przecież została już rozstrzygnięta — to po co stawiać ją ponownie. Można to czynić tylko w jednym celu — aby z góry uprzedzić, że wspomniane rządy nie będą się z tym liczyły.

(Dokończenie na str. 5)

Chłopi województwa łódzkiego realizują w terminie swoje zobowiązania wobec państwa

W listopadzie chłopi województwa łódzkiego wysunęli się na jedno z czołowych miejsc w kraju w realizacji swych zobowiązań wobec państwa. Na dzień 1 grudnia 1951 r. województwo łódzkie wykonało roczny plan skupu zboża w 85 proc. 4 powiaty: Brzeziny, Piotrków, Rawa i Skierniewice przekroczyły już 90 proc. planu rocznego, uzyskując zwolnienie z miarek i odsypów. Tylko 7 proc. brakuje do zakończenia jesiennego planu skupu ziemniaków przemysłowych i jadalnych. Podatek gruntowy został już spłacony w 95 proc., a FOR w 80 proc.

Tak poważne osiągnięcia były możliwe tylko dzięki wielkiemu wzrostowi świadomości politycznej chłopów mało i średniorolnych, dzięki patriotycznej i obywatelskiej postawie przeważającej części chłopstwa pracującego. Tak znaczne sukcesy były możliwe dzięki przełamaniu oporu bogacza wiejskiego, który usiłował zatrzymać nadwyżki towarowe celem spekulacji i pociągnąć swym przykładem część wahających się chłopów średniorolnych.

W walce o wykonanie zobowiązań wsi wobec państwa uaktywniły się w województwie łódzkim tysiące terenowych działaczy chłopskich, członków partii, ZSL, ZMP i bezpartyjnych. Uaktywniło się wielu sołtysów, członków GRN, pracowników aparatu gospodarczego i administracyjnego.

Włodzimierz Reczek

Pełnomocnik Rządu, poseł na Sejm

Dotarliśmy z robotą masowo-polityczną do wsi na tak szerokim froncie, jak nigdy dotąd. W robocie tej gromadzkim organizacjom partyjnym, aparatowi gospodarczemu i administracyjnemu ofiarnie pomagał robotnik-agitator. Zacieśniał się w walce z kułackim oporem braterski sojusz robotniczo-chłopski. Na skutek szerokiej roboty politycznej, w wyniku przekonywania i wyjaśniania, podstawowe masy chłopstwa pracującego zrozumiały zbieżność interesów państwa ludowego z interesami chłopa mało i średniorolnego. Budził się patriotyzm i rodziła się ofiarność chłopów.

Ponieważ ogromna większość chłopskiego aktywu partyjnego i społecznego wywiązała się jako pierwsza w całości ze swych zobowiązań, rosły szeregi chłopów agitatorów. Całe wsie i gminy podejmowały współzawodnictwo o jak najwcześniejsze wykonanie planu.

Patriotyzm, poczucie obowiązku, solidarność z bratnią klasą robotniczą, które coraz szerszą falą ogarniały wieś łódzką, zaostrzyły wściekłość wroga klasowego. Bogacz wiejski nie wyrzekał się łatwo chęci zbogacenia się drogą wykorzystania trudności, panujących na odcinku zaopatrzenia. Próbował sabotować i przeciągać na swą stronę część mniej uświadomionych chłopów. Nie jest przypadkiem, że na końcu tabeli, którą widzimy co dzień w naszym piśmie, wlokły się od tygodni Łowicz i Kutno, tam bowiem skupia się najwięcej elementów kułackich. Nie jest przypadkiem, że nie wykonuje swych planów w powiecie łęczyckim gmina Piątek, w łódzkim — Kruszew, w sieradzkim — Wierzchy. Są to bowiem gminy i gromady, w których wpływy kułaka i spekulanta nie zostały doszczętnie złamane.

Uczciwi i kochający swą ludową ojczyznę chłopi z powiatu kutnowskiego, łowickiego, łaskiego czy łęczyckiego dawno już zboże odstawili i mają dziś prawo zapytać, dlaczego ich zamożniejsi, usiłujący spekulować sąsiedzi, swych zobowiązań nie wykonują? Dlaczego muszą się za nich wstydzić i ponosić straty, bo przecież gdyby nie ich opieszałość, mogliby już korzystać ze zwolnień od miarek i odsypów? Każdy chłop, który zboże swoje odstawił, ma prawo zapytać usiłującego uchylić się od odstawy: a ty na co czekasz, sąsiedzie? Czy liczysz na to, że o tobie zapomną? Jeśli — tak, to się na pewno przeliczysz.

Dlatego w tegorocznej akcji skupu zboża nie zostawimy w żadnej gromadzie spraw niezałatwionych do końca. Rozczarują się ci, którzy liczą na to, że uda im się, jak to nieraz dotąd bywało, oszukać państwo i swoich sąsiadów przez częściowe wykonanie zobowiązań.

Są jeszcze tu i ówdzie chłopi, przeważnie ci bogatsi, którzy spekulują sobie tak: „miałem sprzedać państwu 30 m zboża, sprzedałem 10. Teraz ciągle mówią o zbożu, sprzedam więc jeszcze 5 m, a gdy mnie będą dalej niepokoić, to jeszcze dam z 2 — 3 kwintale, a potem o mnie zapomną. Zresztą niektórzy chłopi w mojej gromadzie sprzedali więcej niż wynosiło ich zobowiązanie. W ten sposób i beze mnie plan gromadzki będzie wykonany".

Nie uda się w tym roku taka krętacka spekulacja! Każde zobowiązanie zbożowe musi być całkowicie wykonane z wyjątkiem słusznych, uwzględnionych przez Rady Narodowe odwołań.

W końcowej fazie walki o pełną realizację planu skupu zboża sprawa całkowitego wykonania każdego zobowiązania do końca, ma decydujące znaczenie. Plan wojewódzki może być wykonany tylko wtedy, gdy każdy rolnik, gdy każda gromada i gmina całkowicie wykona ciążące na nich powinności. Dlatego w najbliższych dniach największą uwagę zwrócimy na wypełnienie zobowiązań przez tych, którzy wykonali je tylko częściowo. Dlatego specjalną uwagę zwrócimy na gromady i gminy, opóźniające się w wykonywaniu planu.

Ci chłopi w województwie łódzkim, którzy przez swą patriotyczną postawę przyczynili się do tego, że obszar łódzki znajduje się w pierwszym szeregu województw zwycięsko realizujących swoje plany, mają prawo żądać od tej niedużej części chłopów, którzy opóźniają ostateczne zakończenie planu, pełnego wywiązania się z zobowiązań wobec państwa.

Wchodzimy w ostatni etap realizacji zobowiązań gospodarczych wsi pod hasłem — każdy rolnik, każda gromada, każda gmina w najbliższych dniach do końca doprowadza swoje zobowiązania wobec Państwa Ludowego.

Przyjmujemy wezwanie ZPB im. Szymańskiego — wzywamy ZPB im. Dzierżyńskiego

Twórczy entuzjazm pracy, jaki ogarnął załogę naszych zakładów z chwilą podjęcia apelu budowniczych Żerania, nie osłabł ani na chwilę. Zobowiązania październikowe wykonaliśmy w 300 proc.

W tym okresie specjalną uwagę zwróciliśmy na oddział przędzalni odpadkowej, który nie wykonywał swych planów produkcyjnych.

Wiedzieliśmy, że istnieje tam największa absencja i udało nam się znaleźć jej przyczyny. Otóż robotnicy, zniechęceni ciągłym niewykonywaniem baz, a przez to zaniżonymi zarobkami, systematycznie opuszczali pracę. Dokonaliśmy więc zmiany kierownictwa przędzalni, które nie stało na wysokości zadania, załoga otoczona została właściwą opieką i to spowodowało, że w październiku, po raz pierwszy w tym roku, przędzalnia odpadkowa wykonała plan w 106,2 proc.

Również w tkalni zmieniliśmy kierownictwo, a wydajność pracy natychmiast znacznie wzrosła.

Błędem byłoby jednak z naszej strony twierdzić, iż wszystkie sukcesy, jakie osiągnęliśmy na przestrzeni ostatnich dwu miesięcy, zawdzięczamy wyłącznie zmianom, dokonanym w kierownictwie poszczególnych oddziałów produkcyjnych czy zespołów. Nieustannie bowiem kontynuowaliśmy walkę o coraz to wyższy poziom pracy masowo - politycznej wciągając do niej szeroki aktyw partyjny i związkowy.

Wysoki poziom i skuteczność pracy masowo politycznej uwidaczniają się najlepiej w masowym wzroście ruchu wielowarsztatowego w naszych zakładach.

Załoga nasza daje coraz to nowe dowody swego wysokiego uświadomienia i ofiarności. Oto majster Jan Rucz z własnej inicjatywy przepracował dodatkowo 16 godzin zastępując nieobecnego majstra z drugiej zmiany. W okresie kiedy odczuwaliśmy najostrzejszy brak ludzi, pracownicy umysłowi codziennie pracowali po 3 godziny w przędzalni aby w ten sposób nadrobić istniejące braki i nie dopuścić do zmniejszenia się produkcji.

Cała nasza załoga postawiła sobie za bojowe zadanie — ani na chwilę nie może zmniejszyć się wydajność pracy, osiągnięta w Czynie Październikowym, a przeciwnie, musi ona nieustannie wzrastać.

Podejmując zobowiązania październikowe postanowiliśmy plan roczny w oddziale przędzalni wykonać do dnia 22 grudnia, a w tkalni do 8 grudnia. Dzisiaj jednak, kiedy podsumowaliśmy już nasze dotychczasowe osiągnięcia, odpowiadając na wezwanie załogi ZPB im. Szymańskiego, musimy stwierdzić, że mamy możliwości dalszego skrócenia terminu realizacji planu rocznego w przędzalni i zwiększenia produkcji w tkalni. Dlatego też zobowiązujemy się wykonanie planu rocznego w przędzalni skrócić jeszcze o jeden dzień, a w wykończalni zrealizować go do dnia 20 grudnia. Wartość uzyskanej w ten sposób dodatkowej produkcji wynosić będzie 839 tys. zł.

Wierzymy przy tym mocno, że przy intensywnej pracy całej załogi i to zadanie wykonamy przed terminem.

Zwiększając nasz wkład w przyspieszenie realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego wzywamy równocześnie do współzawodnictwa na tym polu załogę bratnich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego.

MICHAŁ OZDOBA
Przew. Rady Zakładowej ZPB im. Róży Luksemburg.

Konstytucja Stalinowska

Prawo do pracy

ARTYKUŁ 118.

Obywatele ZSRR mają prawo do pracy, to jest prawo do otrzymania zagwarantowanej roboty, z opłatą ich pracy stosownie do jej ilości i jakości.

Prawo do pracy zabezpieczają: socjalistyczna organizacja gospodarstwa narodowego, nieustanny wzrost sił wytwórczych społeczeństwa radzieckiego, usunięcie możliwości kryzysów gospodarczych oraz zlikwidowanie bezrobocia.

Prawo do nauki

ARTYKUŁ 121.

Obywatele ZSRR mają prawo do nauki.

Prawo to zabezpieczają: powszechne obowiązkowe nauczanie początkowe, nauczanie bezpłatne, wyłączając nauczanie w szkołach wyższych, system stypendiów państwowych dla przytłaczającej większości uczących się w szkołach wyższych, nauczanie w szkołach w języku ojczystym, organizowanie w zakładach przemysłowych, sowchozach, na stacjach maszynowo-traktorowych i w kołchozach bezpłatnego nauczania mas pracujących wytwórczej pracy, techniki i agronomii.

Z problematyki konferencji partyjnych

Utrzymać napięcie w walce o plan

Na terenie Dzielnicy Śródmieście-Prawa znajdują się liczne zakłady produkcyjne i usługowe. Są to zakłady, reprezentujące różne gałęzie produkcji — przemysł włókienniczy, metalowy, skórzany, spożywczy itd., przemysł drobny i średni, są też wielkie zakłady przemysłu kluczowego, jak ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej i ZPW im. Wiosny Ludów. Choć więc żaden zakład, znajdujący się na terenie dzielnicy, nie jest pozbawiony znaczenia dla naszej gospodarki narodowej, to jednak różny jest ich ciężar gatunkowy.

SZKODLIWE SAMOUSPOKOJENIE

Szereg uwag nasuwało się w czasie wygłaszania referatu sprawozdawczego przez sekretarza Komitetu Dzielnicowego, tow. Różańskiego. Oczywiście, wykonanie planów za pierwsze półrocze i trzeci kwartał br. przez większość zakładów, położonych na terenie Dzielnicy Śródmieście - Prawa, stanowi powód do słusznej dumy i dobrej oceny pracy Komitetu Dzielnicowego, nie może ono jednak przesłaniać faktu, że w tym samym czasie źle pracowały i nie wykonywały swych planów takie duże zakłady jak ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej, ZPW im. Wiosny Ludów, ZPDz im. Głażewskiego, Zakłady Pasmanteryjne Łódź - Południe i inne. Słusznie powiedział w końcowym etapie dyskusji tow. Kibel, członek egzekutywy KD, że w tych zakładach, które nie wykonały planów (a takich było na terenie dzielnicy aż 10), pracowały źle nie tylko tamtejsze organizacje partyjne, ale również Komitet Dzielnicowy.

DECYDUJE PRACA POLITYCZNA

W październiku na terenie Dzielnicy Śródmieście - Prawa plany zostały zrealizowane we wszystkich zakładach, nawet w tych, które na przestrzeni wielu miesięcy nie umiały pokonać — wydawało się „niepokonalnych" — przeszkód. Fabryka Obuwia, odlewnia Fabryki Maszyn Jedwabniczych i kilka innych zakładów wypełniły już plan roczny. Jest to niewątpliwie rezultatem fali entuzjazmu, jaka ogarnęła ludzi pracy przed rocznicą Rewolucji Październikowej. Uczestnicy konferencji wiele mówili, jak to zostało osiągnięte. Zadecydowało bliższe powiązanie się z załogami, zarówno organizacji partyjnych jak i administracji poszczególnych zakładów. Bo przecież — jak słusznie powiedział tow. Dziubałtowski, dyrektor Fabryki Maszyn Jedwabniczych — nie ma złych załóg, plany są niewykonywane wtedy, kiedy źle pracują kierownictwo polityczne i administracja zakładów.

ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej nie wywiązywały się ze swych zadań dlatego, że przez długi okres czasu nie było tam systematycznej pracy partyjnej. — Czekaliśmy na pomoc ze strony KD — stwierdził tow. Krata, sekretarz podstawowej organizacji tych zakładów — a KD zbyt długo przyglądał się bezczynnie pogarszającej się tam sytuacji.

Podobnie w ZPO im. Więckowskiego, ZPW im. Wiosny Ludów i w innych zakładach, odpolitycznienie pracy partyjnej, szczególnie w I półroczu, spowodowało trudności w realizacji planów.

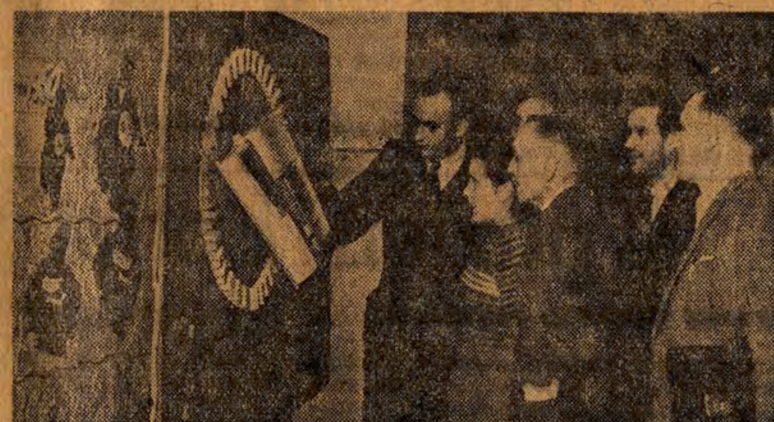
Uczestnicy konferencji słusznie oceniali przyczyny powstawania przeszkód na odcinku produkcyjnym. Wielu z nich umiało pokazać konkretne środki, przy pomocy których je zwalczano. Zbyt często jednak poprzestawano na stwierdzeniu: trudności były, pokonaliśmy je, plan za październik wykonany. A przecież nie na tym kończy się zadanie. Celem, do którego wszyscy muszą zdążać — to wykonanie i przekroczenie planów rocznych. O tym zaś, jak to osiągnąć — niewiele mówili uczestnicy konferencji.

USUNĄĆ WSZYSTKIE PRZESZKODY

Dlatego ciągła troska o usuwanie przeszkód w walce o plan — jest wciąż aktualna, dlatego ciągła mobilizacja do tej walki jest nieodzowna. A nie wszystkie trudności zostały już pokonane, choćby w zakresie pracy masowo - politycznej. Źle pracują albo nie pracują wcale ogniwa związkowe, począwszy od grup, a na oddziałach Związku Włókniarzy, znajdujących się na terenie dzielnicy, skończywszy. Niewidoczna jest działalność organizacji kobiecych — choć kobiety w wielu zakładach tej dzielnicy stanowią zdecydowaną większość. Liczebność i praca dzielnicowej organizacji ZMP również pozostawia wiele do życzenia.

Z gruntu szkodliwe byłyby wszelkie przejawy samouspokojenia, budowanego na fakcie wykonania planów w październiku. Podtrzymanie napięcia w walce o plan, wzmożenie tej walki, wykorzystanie i utrwalenie doświadczeń Czynu Październikowego, zaostrzenie czujności, nieustanna praca z załogą, uruchomienie wszystkich transmisji do mas — to nieodzowne warunki wykonania planu rocznego, podstawowego zadania organizacji partyjnych. Muszą o tym pamiętać organizacje partyjne w zakładach pracy i nowowybrany Komitet Dzielnicowy Śródmieście - Prawa.

STANISŁAW KOSICKI.



Uczestnicy konferencji w czasie przerwy w obradach z zainteresowaniem oglądali plansze, ilustrujące rozwój współzawodnictwa i kształtowanie się wykonawstwa planów w różnych zakładach.

Mistrzostwo tkaczki Mienszykowej

— Tak, Zinajda Mienszykowa pracuje tutaj! Oto jej warsztaty — tłumaczył Aleksandrze Wasiljewnie młody robotnik.

Aleksandra Wasiljewna stanęła przy oknie, uważnie obserwując pracę mistrzowskiej tkaczki — Zinajdy Mienszykowej, która przesuwała się spokojnie między dwoma rzędami huczących warsztatów. Szesnaście „pośpiesznych" żakardów — to nie żarty. I wszystkie pracują bez przerwy. 32 bidła bez przerwy przeganiają wśród osnowy błyskające czółenka.

Zinajda Mienszykowa przesuwa się wolno od warsztatu do warsztatu. Czeka sekundę, dwie — już wie z góry, gdzie kończy się wątek. Jeden ruch ręką — i w warsztacie pędzi pełne czółenko.

Aleksandra Wasiljewna nerwowo gładzi najbliższe pasma osnowy. Oto zrozumiała „sekret" Mienszykowej. Ta spokojna, średnich lat kobieta — wie w każdej sekundzie, jak się poruszać wśród warsztatów. Wie, gdzie „wychodzi" wątek. Idzie oto spokojnie między warsztatami i dyryguje całym zespołem szesnastu warsztatów.

Teraz już Aleksandra Wasiljewna wie o co chodzi. Oto Mienszykowa nie puszcza rano wszystkich warsztatów na raz, ale robi to kolejno. Gdy dojdzie do ostatniego warsztatu wraca do pierwszego, który przez ten czas wyrobił wszystek wątek. W ten sposób przy rannym zapuszczaniu maszyn traci do dziesięciu minut — które potem, w ciągu dnia, wracają się jej z nawiązką.

Ale to nie wszystko. Zinajda Mienszykowa jedną ręką wyjmuje puste czółenko a drugą zakłada czółenko z wątkiem. W Wielkiej Iwanowskiej Manufakturze, w mieście Iwanowo — nikt tak do tego czasu nie pracował. Tam — najpierw wyjmowali czółenka puste, potem znów wkładali pełne. Ileż drogocennych sekund traciło się przy tej operacji. Aleksandra Wasiljewna zadowolona była z wizyty w „Trechgorce". W czasie przerwy pozostała w fabryce z Mienszykową. Radziły długo. Na białej kartce papieru narysowały „marszrutę" znakomitej tkaczki. Mienszykowa wtajemniczyła ją w swoje sekrety — jak w biegu wiązać pękniętą osnowę, jak używać obu rąk przy wymianie czółenka.

Po kilku dniach Wasiljewna wróciła do Iwanowa. Pokazała swym towarzyszkom „marszrutę" tkaczki Zinajdy Mienszykowej. Nauczyła tej metody pracy setki koleżanek.

* * *

Zina Mienszykowa miała siedemnaście lat, gdy po raz pierwszy wstąpiła w progi tkalni. Przestraszyła się początkowo huku warsztatów. Ale oswoiła się szybko, polubiła gwar i szum na tkalni. Polubiła tych pracowitych ludzi, krzątających się jak mrówki przy maszynach. Wkrótce też stare weteranki walk rewolucyjnych 1905 roku wprowadziły młodą komsomołkę Zinę w szeregi partii.

A potem, gdy przyszła wojna z faszystowskim najeźdźcą, Zina Mienszykowa była jedną z pierwszych, które rozpoczęły pracę na dziewięciu warsztatach. Potem przeszła na 12, potem na 16. Szkoliła już teraz dziesiątki komsomołek na wzorowe tkaczki.

* * *

W kartotece fabrycznej obok nazwiska Mienszykowej widnieje numer 3880. Pod numerem — wykresy jej osiągnięć. Styczeń — 120 proc., w lutym — 126 proc., w marcu — 130 proc. I tak jest co miesiąc. Tkaczka Zinajda bije wciąż, co miesiąc, własne rekordy sprzed kilku tygodni. Jej uczennice — to samo. I wszystkie dają towar najprzedniejszej jakości. W całej fabryce — porwanej przykładem Zinajdy Mienszykowej — nie ma ani jednego tkacza, który by nie wypełniał normy.

Tak oto pomysły i zapał Zinajdy Mienszykowej przyniosły ojczyźnie radzieckiej setki tysięcy metrów wartościowych tkanin.

Przed trzydziestu laty — w czwartą rocznicę Wielkiej Rewolucji, odwiedził „Trechgorkę" Włodzimierz Iljicz Lenin. — **To wszystko, cośmy osiągnęli** — powiedział wówczas Lenin do tkaczek „Trechgorki" — **to wszystko zawdzięczamy najcudowniejszej sile świata — sile robotników i chłopów.**

Tkacze i przędzalnicy „Trechgorki" pamiętają te słowa. I widzą na własne oczy, jak ta wszechpotężna siła przenosi góry, odwraca biegi rzek, tworzy nowe morza, buduje gigantyczne elektrownie, wgłębia się w tajemnice życia, każe gigantycznym maszynom wykonywać pracę tysięcy ludzi. Potężna, niezwyciężona siła radzieckich robotników i chłopów, budujących szczęśliwe życie dla siebie, swych dzieci i swych wnuków.

S. GARBUZOW

Hodowcy z radością witają uchwałę rządu o dodatkowej pomocy

Wiadomość o uchwale rządu w sprawie dodatkowej pomocy hodowcom, przyjęto z radością i entuzjazmem. Na odbytych w dniach 1 i 2 grudnia br. zebraniach gminnych i gromadzkich, chłopi wyrażali wdzięczność państwu za troskę i pomoc dla wsi, kontraktując dodatkowo trzodę chlewną.

Małorolny chłop (3,48 ha), **JAN SZEWCZYK** w gromadzie Przywodowice, w gminie Wałowice, w powiecie rawsko-mazowieckim, oświadczył: „Uchwała rządu o dodatkowych ulgach dla chłopów, kontraktujących trzodę chlewną, to jeszcze jedno z szeregu dobrodziejstw, jakich doświadczamy codziennie w Polsce Ludowej. Korzyści, jakie ta uchwała gwarantuje nam — chłopom, budzą w nas bezgraniczną wdzięczność, a jednocześnie przekonują, że jedynie rząd, reprezentujący wolę narodu, rząd robotniczo - chłopski wiedzie nas najkrótszą drogą do szczęścia i dobrobytu".

Jan Szewczyk — chłop - patriota wywiązał się już ze wszystkich obowiązków wobec państwa. Plan skupu zboża wykonał on w 355 proc., w 100 proc. wywiązał się w planowym skupie ziemniaków oraz w terminie uiścił należności podatkowe. W roku bieżącym Szewczyk odstawił już 5 tuczników, a 2 zakontraktował na I kwartał 1952 r.

* * *

Sołtys gromady Nieborów w pow. łowickim, **PIOTR OLCZYK**, posiadający 4,17 ha, powiedział: — W bieżącym roku kontraktowałem 4 tuczniki, które odstawiłem w terminie. Wywiązałem się ze wszystkich obowiązków względem państwa: w planowym skupie zboża w 150 proc., w skupie ziemniaków w 100 proc.

Z chwilą, kiedy do naszej wsi dotarła wieść o uchwale rządu w sprawie dodatkowych ulg dla chłopów, kontraktujących trzodę chlewną, postanowiłem zakontraktować jeszcze 2 tuczniki na I kwartał 1952 r. Jednego z nich dostarczę w styczniu. Chcę w ten sposób wyrazić swoją głęboką wdzięczność dla naszego rządu, który nieustannie troszczy się o interesy pracującego chłopstwa.

* * *

Wdowa **MARIA ŚWINIARSKA**, z gromady Marianów, chłopka przodująca w planowym skupie, z radością powitała dekret o dodatkowej pomocy państwa dla chłopów-hodowców. Powiedziała ona: „Hodowla trzody chlewnej dzięki dotychczasowej pomocy państwa, to najważniejsze źródło dochodu w gospodarstwie. Opłacalna cena, jaką płaci państwo, gwarantująca stały zbyt, niezależna od „widzimisię" spekulanta i handlarza, zachęca chłopów do hodowli.

Przejściowe trudności z węglem likwiduje ostatni dekret o pomocy chłopom-hodowcom. Zapewnia im stały wzrost dochodowości gospodarstwa. W naszej wsi chłopi wyrażają pełne uznanie dla ludowego rządu za tak wielką pomoc i chętnie kontraktują. Ja sama, choć zakontraktowałam już 2 tuczniki na swoje 4 ha, obecnie, dzięki pomocy jaką zapewnia nam dekret, zakontraktuję jeszcze dodatkowe sztuki".

* * *

FRANCISZEK DĘBSKI, posiadający 2,80 ha w gromadzie Rawiczów, w gminie Doleck, w pow. skierniewickim, jest wzorowym hodowcą. Posiada on licencjonowanego ogiera, zarejestrowanego knura i maciorę, która przeciętnie w jednym miocie daje 12 prosiąt. Franciszek Dębski po zapoznaniu się z uchwałą Rządu oświadczył: „Uchwała ta czyni hodowlę niezmiernie korzystną. Jest ona wyrazem troski naszego rządu o interesy mało i średniorolnych chłopów".

Podobnie, jak Dębski, myślą inni chłopi gromady Rawiczów. Dali oni temu wyraz, kontraktując dodatkowo w ciągu kilku godzin od chwili zapoznania się z uchwałą 16 tuczników na I kwartał 1952 r.

Mikołaj Tichonow

W jednym z artykułów Aleksander Rozen przytacza następujące opowiadanie swojego znajomego, który podczas ostatniej wojny walczył w partyzantce w rejonie Leningradu:

„Niemcy we wrześniu 1941 roku ogłosili o zdobyciu przez nich Leningradu. Nigdy w to nie uwierzyliśmy, ale chcieliśmy wykazać wszystkim kołchożnikom, że Niemcy kłamią. Udało się nam uruchomić aparat radiowy. W głuchą wrześniową noc w izbie jednego z kołchożników zebrało się kilku ludzi. Nastawiłem radio i usłyszeliśmy spokojny głos:

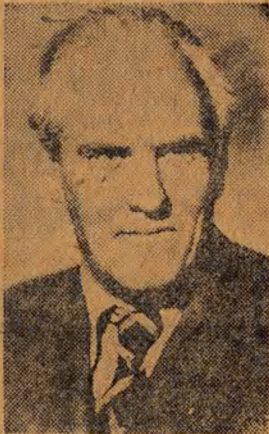
— U bram naszego wielkiego miasta dniem i nocą toczy się zażarty bój. Nie można jednak zwyciężyć tego, co jest niezwyciężone, nie można ukorzyć tego, kto nie wie, co to znaczy „ukorzyć się", nie można zastraszyć odważnego. Drogo zapłaci wróg za swoje próby napaści na nasze miasto, na kołyskę naszej siły i wolności.

Potem jakiś inny głos powiedział:

— Słuchaliście przemówienia pisarza Mikołaja Tichonowa.

Myślałem, że usłyszę z głośnika: „mówi Leningrad". Podobnie myśleli pozostali słuchający. Po chwili milczenia jeden z kołchożników powiedział:

— Jeśli Tichonow mówi przez radio, to znaczy, że Niemcy nie wzięli Leningradu".



Mikołaj Tichonow

900 dni bronił Tichonow swego ojczystego miasta. Pisał ulotki, tworzył plakaty, przemówienia radiowe, wiersze, opowiadania, poemat „Kirow z nami". Była to już trzecia obrona Leningradu w jego życiu. Po raz pierwszy poeta walczył pod Leningradem w 1919 roku.

Po raz drugi Mikołaj Tichonow poszedł na ochotnika do wojska w roku 1939 — na front fiński. Po raz trzeci bronił Leningradu przed hitlerowcami. Mimo tak gorąco okazywanej miłości do rodzinnego miasta, poeta nie zasklepił się w jakimś „regionalizmie". Dużo podróżował, wielu ludzi w swym życiu poznał. Przyswoił językowi rosyjskiemu wiele dzieł literatury gruzińskiej, a po własnym zbiorku wierszy „Gruzińska wiosna" (za który — podobnie jak i za poemat „Kirow z nami" — otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia), wydał ostatnio cykl wierszy „Dwa potoki", w którym opisuje swoje wrażenia z podróży po Indiach i Pakistanie.

Mówiąc o najnowszych osiągnięciach artystycznych poety, nie należy zapominać o tym, że sławę i uznanie zdobył on sobie przed Wielką Wojną Narodową przepięknymi „Dwunastoma balladami", „Perekopem", „Leningradzkimi opowiadaniami", scenariuszem filmu „Przyjaciele", wreszcie wierszami o Leninie i hinduskim chłopcu „Sami".

W zimie 1944 roku Mikołaj Tichonow wybrany został przewodniczącym Związku Pisarzy Radzieckich, a od paru lat piastuje również godność przewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju. Jako członek Światowej Rady Pokoju brał udział w Warszawskim Kongresie Obrońców Pokoju w ubiegłym roku. Kongres ten stał się dla niego natchnieniem do napisania szeregu wierszy, przy pomocy których walczy o wielką sprawę pokoju na całym świecie: „Mówi Kuo Mo-żo", „Sztandar", „Pak Den Ai", „Amerykańska historia opowiedziana na Kongresie", „W imię najlepszych radości na świecie", „Warszawa".

Dziś Mikołaj Tichonow kończy 55 lat. Będąc w pełni rozwoju swoich sił twórczych wzbogaci on jeszcze literaturę zapewne niejednym zbiorem poezji czy też utworem prozą, stanowiącym jego trwały wkład w wielkie dzieło budowy nowego jutra ludzkości.

D. I.

Uaktywnić grupy związkowe w walce o plan

W mobilizacji załogi do wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych poważną rolę do spełnienia mają grupy związkowe, które jeszcze nie we wszystkich zakładach pracują właściwie.

Grupy związkowe w ZPB im. Koczaskiego obok braków mają poważne osiągnięcia. Narady mężów zaufania odbywają się raz w miesiącu. Niezależnie od tego mężowie zaufania uczestniczą w każdym plenarnym posiedzeniu rady, w naradach wytwórczych i technicznych. Zabierają głos w dyskusji, mówią o bolączkach swych grup, o przyczynach hamujących wykonywanie dziennych planów. Mężowie zaufania, aczkolwiek jeszcze nie wszyscy i niesystematycznie, odbywają krótkie zebrania ze swoimi grupami. Najwięcej jednak nastawiają się na rozmowy indywidualne. Wyróżniający się mężowie zaufania — to Eliza Bluszko i Sabina Jaśkiewicz, które są prawdziwymi gospodarzami w swoich oddziałach. Sabina Jaśkiewicz wie dobrze, kto w tej grupie nie wykonał swej bazy produkcyjnej. Szuka przyczyny i stara się natychmiast o zlikwidowanie jej. Zna swoich ludzi dobrze, wie komu trzeba przyjść z pomocą, kto ma pierwszeństwo w otrzymaniu pożyczki. Nic też dziwnego, że robotnicy, pracujący w tym oddziale, z wielkim uznaniem wyrażają się o tow. Jaśkiewicz.

Nie gorzej pracuje mąż zaufania, ZMP-ówka Zofia Mizerska. Ujawniła ona złą pracę próbiarki, która niewłaściwie zapisywała ilość wyprodukowanej przędzy.

Grupy związkowe dały duży wkład pracy podczas przyjmowania przez załogę zobowiązań na cześć 34 rocznicy Rewolucji Październikowej. Mąż zaufania, Kazimiera Kucharczyk zmobilizowała robotników na swojej sali do podniesienia wydajności o 5 proc. Zobowiązanie to zostało przekroczone.

Nie wszystkie jednak grupy związkowe tak pracują. Słabą działalność przejawiają inspektorzy grupowi, delegaci socjalno-ubezpieczeniowi i kulturalno-oświatowi. Przyczyna tkwi w tym, że rada zakładowa lwią część roboty, przypadającą na grupy związkowe, bierze na swoje barki, pozbawiając je samodzielności. Np. pogadanki na temat referatu tow. Minca — organizowane były wyłącznie przez radę, a przecież z powodzeniem mogli to robić mężowie zaufania.

Niedostatecznie pracują grupy związkowe w ZPB im. PKWN. Zakład ten nie wykonuje planów produkcyjnych. Kierownictwo zakładu i rada zakładowa zwalają winę na stary park maszynowy, to przekonanie udzieliło się i mężom zaufania. Robotnicy natomiast stwierdzają, że przyczyną niewykonywania przez załogę planów jest zła przędza, niepełne obciągania, pojedynki, zbyt słaba troska o produkcję ze strony kierownictwa zakładu.

Mężowie zaufania w ZPB im. PKWN nie odbywają zebrań ze swymi grupami. Nie pracują w ogóle inspektorzy grupowi i delegaci socjalno-ubezpieczeniowi i kulturalno-oświatowi. Zebrania mężów zaufania odbywają się niesystematycznie.

Ta krótka analiza pracy grup związkowych w Zakładach im. Koczaskiego i ZPB im. PKWN wskazuje, że braki w ich działalności wypływają z niedostatecznej opieki i kontroli ze strony rad zakładowych. Rady zakładowe niedostatecznie uaktywniają mężów zaufania. Mężowie zaufania winni czuć się kierownikami grup, przejawiać inicjatywę i w sprawach walki o plan i w zagadnieniach bytowych. Narady mężów zaufania powinny się odbywać systematycznie, winni oni otrzymywać wskazówki dla swej pracy i wzajemnie dzielić się doświadczeniem. Pomocnikiem i opiekunem grupy związkowej powinna być grupa partyjna. Rady zakładowe i podstawowe organizacje obydwu tych zakładów nie doceniają tego poważnego zagadnienia. Wynika stąd wniosek, że w zakładach tych nie docenia się znaczenia grup, które powinny przecież stanowić dźwignię pracy związkowej w fabryce. Podnieść poziom grup, uaktywnić je w walce o plan — to powinno być ważnym zadaniem rad zakładowych, a także organizacji partyjnych.

H. W.

Moja służba w Ludowym Wojsku Polskim

Niejednego poborowego interesuje obecnie pytanie: jak tam będzie w wojsku, jak ułoży się moje życie, jak mnie tam przyjmą?

Poniżej zamieszczamy wspomnienia podoficera rezerwy, Tadeusza Krajkowskiego — robotnika huty „Hortensja" w Piotrkowie, który przed dwoma laty odbył służbę w szeregach Wojska Polskiego.

Gdy wkroczyliśmy na teren koszar, ze wszystkich stron zaczęli nadbiegać nasi przyszli koledzy, pytając skąd jesteśmy i jak się nazywamy.

Na każdym kroku czuliśmy wielką życzliwość, zarówno „starych" żołnierzy, jak i naszych przełożonych.

Rozpoczęliśmy pierwsze ćwiczenia. Początek, jak zawsze jest trudny. Mimo to dawaliśmy sobie doskonale radę. Musztra, regulaminy. Najbardziej interesowały nas zajęcia polityczno-wychowawcze.

Z każdym dniem osiągaliśmy lepsze wyniki. Wkrótce skierowany zostałem do Szkoły Podoficerskiej.

Zbliżał się dzień, w którym miano nam wręczyć broń. Co za radość! Dostać w swoje ręce broń, którą zostali pobici hitlerowcy!

W chwilach wolnych od zajęć, wiele czasu poświęcaliśmy pracom społecznym. Nasze koło ZMP zorganizowało sekcję amatorską i sportową. Popisy kolegów na wieczorkach i różnych uroczystościach dawały dużo rozrywek pozostałym żołnierzom. Prowadziliśmy wymianę doświadczeń z kołem ZMP z pobliskiej wioski. Swym przykładem podciągaliśmy innych kolegów w nauce i pracach społecznych, przez co wzmacniała się ogólna wiedza żołnierza polskiego.

* * *

Jako kapral otrzymałem drużynę młodego rocznika. Stanęły mi przed oczyma moje pierwsze kroki, tu na koszarowym dziedzińcu. Całą swą zdobytą wiedzę starałem się przekazać młodszym kolegom. Moja drużyna, po ukończeniu okresu rekruckiego, skierowana została do Szkoły Podoficerskiej. Ja zaś z kolei, po spełnieniu obowiązku obywatelskiego, przygotowywałem się do rezerwy.

Zadanie, które zostało nałożone na mnie, a także i na moich kolegów, spełniliśmy. Nigdy nie zapomnę słów pożegnania naszego dowódcy:

„Żołnierzu! W życiu twoim nastąpiła poważna zmiana. Po spełnieniu zaszczytnego obowiązku obywatelskiego — po ukończeniu służby wojskowej, przechodzisz do rezerwy. Nie znaczy to wcale, że przestajesz być żołnierzem — jesteś nim w dalszym ciągu. Zmieniasz tylko miejsce służby. Nadal będziesz służył Ojczyźnie — Polsce Ludowej. Gdziekolwiek znajdziesz się: w hali fabrycznej, w głębi kopalni, przy warsztacie pracy, w biurze, na roli, czy nad książką, pamiętaj o tym, że jesteś żołnierzem rezerwy Wojska Polskiego, a w czynnej służbie wielkiej armii budowniczych Polski Ludowej".



Młodzi żołnierze nowego rocznika otoczeni są serdeczną opieką przełożonych i starszych kolegów.
Na zdjęciu: wzorowy żołnierz, plut. Edward Paluczewski, zapoznaje poborowych, zgromadzonych w świetlicy jednostki wojskowej, z najnowszymi wydarzeniami w kraju i na świecie.

CAF — AFWP

TADEUSZ KRAJKOWSKI
Huta „Hortensja" w Piotrkowie

Więcej troski o plan przewozów jesiennych na stacji Łódź—Widzew

Pracownicy służby ruchu i służby mechanicznej na stacji Słotwiny należą do przodujących załóg DOKP-Łódź. Maszyniści i palacze, pracownicy parowozowni, dyżurni ruchu, nastawiacze, zwrotniczowie, dyżurni nadzorczy — wytężają swe siły, aby wzmożone w okresie jesieni przewozy odbywały się bez przeszkód.

Do parowozowni wjeżdżają pracujące bezawaryjnie parowozy TR 203-337 i TR 203-423. Nie wymagają one napraw, a tylko dokonania okresowego płukania kotła. O tym, jak dbają o maszyny ich załogi (Stanisław Duka, Stanisław Majka, Henryk Grabowiecki, Stanisław Chałat, Marian Fimiński i Feliks Rawiński), świadczy najlepiej fakt, że po przejechaniu około 2.800 km, na płukanie kotła zamiast 112 godzin wystarczy 16.

Kolejarze w Słotwinach, to ludzie świadomi swych zadań. Podjęte zobowiązanie odnośnie nieprzetrzymywania parowozów jest nie tylko dotrzymywane, ale i poważnie przekraczane. Nic dziwnego, większość bowiem robotników osiąga bardzo wysokie wykonanie normy. Ślusarz Fiszer — 190 proc., tokarz Stanisław Górecki — 176 proc. Nie gorsze wyniki osiągają Henryk Kusiak, Józef Komorowski, Władysław Widuliński i wielu innych.

Wrzesień i październik, pierwsze miesiące przewozów jesiennych, upłynęły na stacji Słotwiny bezawaryjnie. Osiągnięto bardzo dobre wyniki przy formowaniu pociągów towarowych (około 900 wagonów na dobę zamiast zaplanowanych 528).

Ale nie wszędzie jeszcze praca przebiega tak sprawnie jak w Słotwinach. Weźmy dla przykładu stację Łódź-Widzew. Na stacji tej — pisze nasz korespondent tow. E. Jacak — pociągi towarowe oczekują zbyt długo na przyłączenie do innych składów i skierowanie do stacji przeznaczenia, niekiedy nawet i po 12 godzin. Np. w dniu 20 listopada pociąg, który przybył o godzinie 22.35 wzięto dopiero w dniu 21 listopada o godzinie 13.40. Również pociąg nr 75, który przybył na stację Łódź - Widzew 21 listopada o godzinie 1.45, był wzięty dopiero o godzinie 10.45. Bezpośrednią przyczyną tego jest spadek poziomu pracy załogi stacji Łódź-Widzew, rozluźnienie dyscypliny, brak współzawodnictwa pomiędzy służbą ruchu (poszczególnymi drużynami manewrowymi) a służbą mechaniczną (załogami parowozów manewrowych). Ta forma współzawodnictwa, od dawna już praktykowana na wszystkich stacjach węzłowych, daje doskonałe wyniki, stosowano ją zresztą w roku ubiegłym również i tutaj, obecnie natomiast istnieje ona, ale... tylko na papierze.

Powstała na stacji Łódź-Widzew sytuacja musi ulec i to jak najrychlej zmianie. Trzeba, aby tutejsza organizacja partyjna, kierownictwo i pracownicy wzięli przykład choćby od załogi Słotwin.

J. S.

W gminie Naramice zapomniano o kontraktacji tuczników

Agitatorka Danuta Dymiańska, już od godziny prowadzi rozmowę ze średniorolnym chłopem Władysławem Burzyńskim z gromady Janowice. Dymiańska czuje, że zaczyna się niecierpliwić. Wyczerpała ona już niemal wszystkie argumenty, dotąd jednak nie potrafiła przekonać ociągającego się w wykonywaniu planów chłopa.

— Słuchajcie Burzyński — zwróciła się agitatorka do opornego chłopa, który w swej wsi ma opinię dobrego rolnika, widocznie jesteście kiepskim gospodarzem. Nieprawda — oburzył się chłop. A jednak tak jest — ciągnęła Dymiańska—i wcale nie trudno się o tym przekonać. Na przykład 15-letni Henryk Mora, sierota, w tej samej gromadzie, który ma na utrzymaniu starą babkę, lepiej uprawia ziemię, gdyż wywiązał się już ze wszystkich zobowiązań wobec państwa, a i dla potrzeb gospodarstwa zostało mu niemało.

Tym razem agitatorka trafiła dobrze. Zawstydzony Burzyński na drugi dzień odwiózł przypadające na niego zboże do punktu skupu.

Podobnie, jak agitatorka Dymiańska, pracują i inni agitatorzy-robotnicy w gminie Naramice. W wyniku pracy uświadamiającej Jana Kubiaka, chłopi gromady Świątkowice wykonali swój plan skupu zboża w 116 proc. zrealizowali również plan skupu ziemniaków oraz wpłacili 100 proc. podatku SFOR. Ofiarnie pracuje agitator Bruno Nowak w gromadzie Biała Rządowa. Wykonano tam już 95 proc. planu skupu zboża i 100 proc. planu skupu ziemniaków.

Dobra praca agitatorów — robotników, którzy potrafili nawiązać serdeczny kontakt z masami małorolnych i średniorolnych chłopów, doprowadziła do tego, że gmina Naramice zajmuje jedno z czołowych miejsc w powiecie wieluńskim pod względem wykonywania planów. Do dnia 27 listopada br. zrealizowano tu w 90 proc. plan skupu zboża, w 100 proc. jesienny plan skupu ziemniaków, w 98 proc. podatek gruntowy i 90 proc. SFOR.

Agitatorzy - robotnicy wpłynęli znacznie na ożywienie pracy miejscowego aktywu. Byli dla niego wzorem hartu i ofiarności. Pomogli i poważnie w pracy sołtysom, sprawili, że poczuli się oni pełnoprawnymi przedstawicielami władzy ludowej w swoich gromadach.

Niemniej w pracy agitatorów — robotników były jeszcze pewne luki. Znalazło to swój wyraz w tym, że w gminie Naramice nie wykonuje się planów kontraktacji tuczników. Jest to wynik słabego zainteresowania się sprawą kontraktacji przez cały zespół. Brak ten należy jak najszybciej zlikwidować. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w gminie Naramice hodowla stanowi poważną pozycję w gospodarstwach chłopskich. Istnieją wszystkie warunki ku temu, aby plany kontraktacji tuczników były tu nie tylko realizowane, ale i znacznie przekraczane.

J. BUDZIŃSKI

Tydzień Łodzi i województwa

WYBORY INSTANCJI PARTYJNYCH

Ubiegły tydzień stanowił ważne wydarzenie w życiu łódzkiej i wojewódzkiej organizacji partyjnej: rozpoczęły się dzielnicowe i powiatowe konferencje. Trwająca już od szeregu dni akcja sprawozdawczo-wyborcza spowodowała wielkie ożywienie we wszystkich ogniwach partyjnych. Wyłonieni przez zakładowe i gminne organizacje — delegaci oceniają krytycznie dorobek pracy swych organizacji. Radzą nad ulepszeniem i podniesieniem stylu pracy dzielnicowych, powiatowych i miejskich komitetów. W głębokiej trosce o wykonanie planów produkcyjnych, o wzmożenie kierownictwa politycznego w zakładach — obradowały już konferencje dzielnic: Fabryczna, Górna, Śródmieście - Prawa, Ruda, Widzew, Górna-Lewa oraz miejskich organizacji Zgierza, Piotrkowa, Pabianic i Tomaszowa.

„Trzeba uczyć się od mas obcując z nimi i pomagając im w rozwiązywaniu trudności w ich pracy oraz w ich trosce i sprawach codziennych". — Wcielając w czyn słowa tow. Bieruta, organizacje partyjne Łodzi i województwa coraz silniej wiążą się z masami, mobilizując je skutecznie do zwycięskiej walki o wykonanie planu, o wypełnienie zadań w skupie zboża i ziemniaków oraz kontraktacji trzody chlewnej.

Jednocześnie rozwija się kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach ZMP, w Lidze Kobiet i w ZSCh. Rozpoczynają się wybory kandydatów do władz kół sportowych.

PLAN PRZED TERMINEM

Robotnicy Łodzi zawsze żywo reagują na wydarzenia, zachodzące na arenie międzynarodowej. W odpowiedzi na wizytę Adenauera w Paryżu, w czasie której podjęto decyzję odnośnie przyśpieszenia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — w zakładach pracy Łodzi i województwa przeszła fala wieców protestacyjnych. W Zakładach im. Stalina, Marchlewskiego, Sawickiej, w zgierskiej „Borucie", w ZPB Zduńskiej Woli i w wielu innych robotnicy podejmowali rezolucje, domagając się rozbrojenia Niemiec Zachodnich, manifestując przeciw przygotowaniom do trzeciej wojny światowej. „Wobec wojennych dążeń imperialistów — mówił robotnik Paseka z ZPW im. 9 Maja — musimy stale podnosić naszą wydajność, aby wzmóc siły obronne naszego kraju".

Klasa robotnicza Łodzi oraz miast województwa nie szczędzi wysiłku na ostatnim etapie walki o wykonanie tegorocznego planu. Osiągnięcia Czynu Październikowego nie przeminęły. Zapał i entuzjazm, jaki zrodził się wtedy wśród włókniarzy, metalowców, odzieżowców — ożywia ich do dziś dnia. Co dzień napływają meldunki o wykonaniu planu przez zakłady, oddziały, zespoły i poszczególnych robotników. Zrealizowały już roczne zadania załogi: Łódzkiej Fabryki Maszyn, ŁZPGum., ZPDz. im. E. Plater, Fabryki Sklejek w Piotrkowie, Zakładów Przemysłu Garbarskiego w Zduńskiej Woli i wiele innych. Niemałe osiągnięcia mają łódzcy włókniarze we współzawodnictwie w III kwartale br. Pierwsze miejsce w przemyśle bawełnianym — sztandar przechodni i 45.000 złotych nagrody — zdobyła załoga ZPB im. Szymańskiego. Robotnicy Zakładów im. A. Struga uzyskali drugie miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym. Trzecie miejsce zdobyła załoga Północno-Łódzkich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego. Trzecie miejsce zdobyli także robotnicy Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych. Kolejarze DOKP Łódź zameldowali o wykonaniu rocznego planu przewozu masy towarowej. Każdy dzień przynosi nowe sukcesy.

MŁODZIEŻ BURZY DAWNE PRZESĄDY

W fabrykach rozgorzała walka o szybsze, lepsze i oszczędniejsze wykonanie planów. Na pierwsze miejsce wysuwa się młodzież, która śmiało burzy dawne skostniałe zwyczaje i przesądy, stosując nowe, oparte na doświadczeniach radzieckich, socjalistyczne metody pracy. W Zakładach im. Reymonta ZMP-ówka Cwyl zmniejszyła o dwie osoby stan swej brygady. W Ozorkowskich ZPW młoda tkaczka Eljasik przeszła na 2 krosna kortowe. W Nowej Tkalni młodzież organizuje trójki tkackie. W Zakładach im. H. Sawickiej przed kilku dniami na nocnej zmianie przystąpiła do pracy na 12 stronach maszyn obrączkowych trójka młodych prządek — Gomulak, Krakowiak i Kacperska. Młodość, zapał, ofiarność odnoszą zwycięstwo w walce z rutyniarstwem, z bezdusznym stosunkiem do maszyny. Pod sprawnymi rękoma „trójek" stale wzrasta wydajność pracy.

Nie ma zakładu, w którym by nie rozwijała się szeroko robotnicza inicjatywa. Łódzkie dziewiarki, odpowiadając na apel Otylii Czapli z Zakładów Sosnowieckich, podejmują zobowiązania oszczędnej i wydajnej pracy. Wre współzawodnictwo między zespołami, oddziałami i zakładami.

Na uroczystej masówce 29 listopada załoga zwycięskich Zakładów im. Szymańskiego postanowiła przyśpieszyć wykonanie planu rocznego w tkalni do 24 grudnia, a w przędzalni do 22 grudnia i wyprodukować dodatkowo przędzy i tkanin wartości 617.000 zł. Załoga ZPB im. Szymańskiego wezwała robotników Zakładów im. Róży Luksemburg, a ci z kolei załogę ZPB im. Dzierżyńskiego — do przyśpieszenia wykonania planu rocznego. Inicjatywa ta niewątpliwie zmobilizuje łódzkich włókniarzy do szybszego wykonania tegorocznego planu.

APEL CHŁOPÓW Z PYTOWIC

Na terenie województwa łódzkiego trwa w dalszym ciągu kampania o wykonanie planu skupu zboża i ziemniaków, o uregulowanie należności wsi wobec państwa. 24 listopada powiat brzeziński jako pierwszy przekroczył 90 procent planu skupu zboża, uzyskując zwolnienie od miarek i odsypów. Po nim — powiat piotrkowski, rawsko-mazowiecki, skierniewicki i łódzki.

W trosce o zapewnienie ludności miast mięsa i tłuszczu chłopi gromady Pytowice, w powiecie piotrkowskim, którzy wykonali już plan kontraktacji trzody za I półrocze 1952 roku, wystąpili z apelem do wszystkich gromad województwa łódzkiego, wzywając do kontraktowania tuczników. „Pokażmy kułakom i spekulantom, że my, pracujący chłopi, wbrew ich zakusom i ten obowiązek wobec ojczyzny ludowej wypełnimy w całości, pokażmy im, że wraz z klasą robotniczą w coraz bardziej zacieśniającym się z nią sojuszu, budujemy potężną i bogatą Polskę Ludową, Polskę robotników i chłopów".

H. SAMSONOWSKA

Mięso i tłuszcze na bony grudniowe

Od dnia 3 do 15 b. m. otrzymamy masło na bony mięsno-tłuszczowe kat. IA, Dz 1A, Dz 2A, IIA,IU,IIS na odcinek nr. 11.

Smalec możemy nabywać w wymienionym wyżej terminie na odcinek nr 7 na bony kat.: IA, IB, IIA, IIB, IU, IIS.

Margarynę otrzymają posiadacze bonów kat. IU na odcinek nr 8.

Mięso i wędliny zakupimy w tygodniu od 3—8 bm. na odcinek nr 1 bonów wszystkich kategorii z wyjątkiem Dz IA, B, C.

Olej realizują posiadacze bonów kat. IIIA, IIIB, RA, RB, RC na odcinek nr 13 z prawem zakupu w ciągu całego miesiąca grudnia.

Mięso i wędliny otrzymywać będziemy w racjach tygodniowych, a tłuszcze dwa razy w miesiącu.

W drugiej połowie miesiąca podamy na jakie odcinki i kategorie nabywać będziemy dalsze ilości tłuszczów i mięsa.

Kanalizacja i wodociągi coraz szerzej obejmują nasze miasto

Przed wojną Łódź — ogromny ośrodek przemysłowy, — posiadała nieznaczną ilość urządzeń wodociągowych, i to niemal wyłącznie w śródmieściu. Mieszkańcy olbrzymiej większości domów musieli czerpać brudną, żelazistą wodę z lokalnych, płytkich studzien.

Nie lepiej również przedstawiała się sprawa sieci kanalizacyjnej. Tylko znikoma ilość posesji była skanalizowana. Nic w tym dziwnego — sprawa skanalizowania i zaopatrzenia dzielnic robotniczych w zdrową wodę przed wojną w ogóle nie była brana pod uwagę. Rządy sanacyjno-burżuazyjne w ciągu 20 lat nie zdobyły się na to, aby mieszkańcom Łodzi dostarczyć dobrej wody, aby podnieść przez to stan sanitarny i warunki zdrowotne miasta, zlikwidować panoszące się choroby.

Dopiero władza ludowa usuwa ponurą spuściznę z okresu kapitalizmu, dba o zapewnienie ludziom pracy odpowiednich warunków bytowych. W pełni realizowana jest uchwała Prezydium Rządu z grudnia 1950 roku. W ciągu niespełna roku Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągowo-Kanalizacyjne przyłączyło do sieci wodociągowej 1.430, a do kanalizacyjnej 2.760 posesji, w większości zamieszkałych przez rodziny robotnicze. Przeszło 150.000 łodzian czerpie już wodę z miejskiej sieci wodociągowej i korzysta z urządzeń kanalizacyjnych. Dzielnice, które zostaną dołączone w późniejszym okresie do sieci, obecnie zaopatrywane są w wodę z hydrantów ulicznych, których ilość w porównaniu do roku ubiegłego zwiększyła się 3-krotnie.

Chociaż w ostatnich dniach nastąpiły nie sprzyjające zmiany atmosferyczne, to jednak Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych nadal w szybkim tempie prowadzi prace, związane ze skanalizowaniem miasta. Jeszcze tego roku zostaną częściowo ukończone roboty na ulicy Obr. Stalingradu (odcinek od Placu Wolności do Żeromskiego), na odcinkach ulic Łagiewnickiej, Zgierskiej, Limanowskiego, Wierzbowej, Karolewskiej i wielu innych.

Przeprowadzenie sieci kanalizacyjnej na ulicy Obr. Stalingradu oraz przyłączenie do niej mieszczących tu posesji umożliwi zlikwidowanie cuchnącego kanału, który biegnie pod domami ul. Obr. Stalingradu w stronę ZPB im. Marchlewskiego.

W związku z przeprowadzanymi obecnie robotami wodociągowo-kanalizacyjnymi, jeszcze w bieżącym roku do sieci kanalizacyjnej zostanie przyłączonych dalszych 60 posesji mieszkalnych.

S. SEKTAS

„Jak walczyliśmy o pierwszą „trójkę" młodzieżową w przędzalni

Podczas jednego z zebrań ZMP oddziału przędzalni wysunięto wniosek, aby na wzór trójek tkackich, zorganizować w naszych zakładach trójkę przędzalniczą. Z początku brakowało chętnych do trójki, dopiero po przeprowadzeniu indywidualnych rozmów przez przewodniczącego zarządu fabrycznego ZMP, tow. Zielińskiego, udało się przekonać najbardziej aktywnych i uświadomionych członków organizacji, że praca ich w trójce przyniesie pomyślne rezultaty. Kandydatki do trójki: Halina Gomula, Krystyna Krakowiak i Leokadia Kacperska przybyły na naradę, aby wspólnie z tow. Zielińskim i ze mną omówić zasady pracy w trójce i korzyści, które ona powinna dać zakładowi oraz prządkom.

Ustaliliśmy, że trójka przystąpi do pracy w dniu 19 listopada — jednak termin ten nie został dotrzymany. Wyłoniły się bowiem trudności, których nie przewidzieliśmy. Mianowicie maszyny, przeznaczone dla trójki, zajęte były przez młode pracownice, które w żaden sposób nie chciały się zgodzić na przesunięcie do innych maszyn.

Naszą walką o trójkę zaczynają się interesować dyrekcja, organizacja partyjna i rada zakładowa. Decyzję jednak o losach zespołu odkładano z dnia na dzień. Dopiero egzekutywa organizacji partyjnej pomogła nam.

— Nie wolno hamować tego, co nowe i pożyteczne — stwierdzili towarzysze — trójka musi ruszyć.

W dniu 26 listopada trójka w składzie: Halina Gomula, Krystyna Krakowiak i Leokadia Kacperska przystąpiła do kolektywnej pracy na 12 stronach, obsługując 6 maszyn przędzalniczych z 3184 wrzecionami.

W pierwszych godzinach praca przebiegała jeszcze chaotycznie. Stopniowo trójka zaczyna systematycznie obchodzić maszyny, według ustalonej trasy. Wyniki widać już w pierwszych dniach. Zmniejszyła się ilość „baranów" na maszynach, a produkcja dzienna wzrosła o 1,4 proc.

W. ŁAGIEWSKI
ZPB im. H. Sawickiej

Na kursie języka rosyjskiego w Klubie MPiK

W czytelni **Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki** przez cały dzień panuje głęboka cisza, przerywana tylko od czasu do czasu szelestem przeglądanych czasopism. Natomiast wieczorem, a ściślej mówiąc do godz. 19.30, obszerna sala zmienia swoje oblicze. Wprawdzie czytelnicy nadal zasiadają przy małych stolikach, ale teraz widnieją przed nimi, zamiast różnych miesięczników czy tygodników, nieduże, jednakowego formatu książeczki — są to podręczniki do nauki języka rosyjskiego.

Właśnie przed chwilą rozpoczęła się lekcja. — Wszyscy pilnie śledzą tekst czytany przez jedną z uczestniczek kursu. Prowadzący zajęcia, Jerzy Jochimek, student filologii rosyjskiej na UŁ, jest bardzo wymagający. Szczególnie dużo uwagi poświęca poprawnemu tłumaczeniu tekstu na język polski. Uczestnicy kursu zdołali w stosunkowo niedługim czasie dostosować się do wymagań swego młodego nauczyciela. Tłumaczenie „Pieśni o ojczyźnie" nie sprawia im kłopotu, chociaż jest to wiersz wyjątkowo trudny. Brakuje kilkanaście minut do końca lekcji, ale nikt już nie pochyla się więcej nad podręcznikiem. Teraz bowiem nastąpi najprzyjemniejszy moment: kolega Jochimek zadowolony ze swego zespołu, obiecał zarecytować kilka utworów poetów rosyjskich.

Oryginalne zakończenie lekcji przyniesie z pewnością wiele korzyści słuchaczom. Poznanie najbardziej wartościowych pozycji literatury bratniego narodu zachęci ich do jeszcze pilniejszej nauki języka rosyjskiego.

(d)

Okiem korespondenta

SKOŃCZYĆ Z NIEDBALSTWEM

Na budowie Nr 194 przy ulicy Kątnej 39, podczas zalewania żeber betonem okazało się, że mieszanka została źle przygotowana. Wskutek tego trzeba było pracę tę ponownie wykonać. Za to marnotrawstwo czasu i materiału ponosi odpowiedzialność majster ob. Szefer.

E. DZIWAK
ŁZPB II Zarząd

NAPRAWIĆ DACH

Podczas deszczu do przewlekalni leją się przez dziurawy dach strugi wody, wskutek czego niszczą się zamoczone osnowy. Najwyższy czas, aby dach został naprawiony.

J. ŻMURKO
ZPB im. Harnama

UTRUDNIONY TRANSPORT

Oto fakty dowodzące braku operatywności referatu BHP: w oddziale przygotowawczym dziury w posadzce utrudniają pracę zwojarzowi, wyboje koło zgrzeblarek mogą spowodować okaleczenie pracownika, od dawna też zwleka się z założeniem po[illegible] przy ciągarkach. Niedomagania te trzeba jak najrychlej usunąć.

A. ZIELIŃSKI
ZPB im. Rewolucji 1905 roku.

MARNOTRAWSTWO NICI

Przy sporządzaniu remanentów niezakończonej produkcji komisje spisowe zauważyły, że na terenie szwalni (I piętro) w koszach przeznaczonych na puste szpulki, znajdują się całkowicie lub częściowo nawinięte nici. Świadczy to o karygodnym braku dozoru ze strony majstrów.

H. AUGUSTYNIAK
ZPO im. Próchnika

USUNĄĆ NIEPORZĄDKI

Pomieszczenie dla straży pożarnej naszych zakładów wprost tonie w brudzie. Komendant straży wystosował wprawdzie do działu gospodarczego pismo w sprawie przeprowadzenia koniecznych robót, lecz widocznie „utonęło" ono w szufladzie ob. Kotowskiego.

B. CYNDLER
ZPP im. Lenartowskiego

OKNA BEZ SZYB

Już od dawna w znacznej ilości okien na terenie szwalni i wykończalni brak jest szyb. Dla ochrony przed zimnem zatyka się otwory odpadkami. Trzeba położyć kres temu marnotrawstwu i wykazać więcej troski o zdrowie pracowników.

H. WRÓBLEWSKA
ZPDz. im. Duracza

Chiński zespół młodzieżowy przybędzie do Łodzi

Przed kilku dniami przybył do Polski na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z zagranicą chiński zespół młodzieżowy. Artyści Chin Ludowych występowali w Warszawie, gdzie występy ich stojące na bardzo wysokim poziomie, wzbudzały ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Stolicy.

W tym tygodniu zespół chiński wyjedzie na występy gościnne do innych miast, między innymi zawita do Łodzi. Występy chińskich artystów - cyrkowców odbędą się najprawdopodobniej w sali „Włókniarza" na Widzewie, która mieści kilka tysięcy widzów.

Jan Szadkowski — chłop patriota udekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi

Dzień 1 grudnia w pamięci Jana Szadkowskiego, sołtysa gromady Marianów, gminy Mroga Dolna, w pow. brzezińskim, pozostanie na zawsze. W tym wielkim dla niego dniu, na uroczystej sesji GRN, z udziałem przodujących w skupie chłopów z całej gminy, otrzymał on z rąk sekretarza Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, tow. Konopackiego, Srebrny Krzyż Zasługi.

Drżącym od wzruszenia głosem sołtys Szadkowski mówił: — Byłem fornalem. W domu było 7 dzieci i żona, a stali nasi goście — to nędza, głód i troska — jak dalej żyć? Byłem członkiem związku robotników rolnych, a „działacze" prawicy PPS mówili, kiedyśmy zaciskali pięści na naszą krzywdę: Czekajcie! Będzie reforma rolna. I czekaliśmy jak „tatka latka".

Dopiero władza ludowa ziściła nasze marzenia. Wyśniona po nocach reforma rolna stała się faktem dokonanym. I ja, „pański" fornal, otrzymałem 5 ha ziemi. Nie zliczy się dowodów pomocy państwa, jakiej nam, chłopom, udziela na każdym kroku. Wszystko, co jest dobre w moim życiu, dała mi władza ludowa i wynagrodziła mi krzywdę, jakiej doznawałem za sanacji.

Szadkowski spojrzał zaszklonymi łzami oczyma na widniejący w klapie marynarki Krzyż, zdmuchnął niewidoczny pyłek i rzucił do zebranych:

— Jak nie pomagać ludowemu rządowi, rządowi robotnika i chłopa! Wykonała nasza gromada plany w skupie, to i wykona plan kontraktacji! Chwycili go obecni na ręce. — Wykonamy! Hurra! Niech żyje rząd ludowy! Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

— Damy miastu mięsa pod dostatkiem! — rzucili gromko chłopi.

* * *

Na uroczystej sesji GRN w Mrodze Dolnej, wręczono przodującej gromadzie Wągry A radioodbiornik, dyplomy uznania dla gromad Marianów, Popień i Rogów Wieś oraz 56 przodujących chłopów nagrodzono dyplomami uznania.

BOR.



Fragment sali, w której odbyła się uroczysta sesja GRN gminy Mroga Dolna. Po prawej stronie przemawia Jan Szadkowski, udekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej)

Zdumienie budzi również uwaga p. Lloyda w sprawie „veta". Aby nie wdawać się w szczegóły, przypomnę jedynie, że już na pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego szef delegacji radzieckiej, Mołotow, oświadczył w związku z tą sprawą, że „... kwestia znanej nam zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa nie ma nic wspólnego z pracą samych komisji kontrolnych" i że „zupełnie niesłuszne jest więc przedstawiać sprawę w ten sposób, jakoby jakiekolwiek państwo dysponujące prawem „veta" mogło przeszkodzić w przeprowadzeniu kontroli i inspekcji. Komisje kontrolne — to nie Rada Bezpieczeństwa i dlatego też nie ma żadnych podstaw, aby mówić, że jakiekolwiek państwo, korzystając z prawa „veta", będzie mogło przeszkodzić w przeprowadzeniu kontroli ...". „Dlatego też rozmowy na temat „veta" w związku z kontrolą i inspekcją pozbawione są podstaw".

Pan Lloyd woli milczeć

4) Co się tyczy pytania, czy przedstawiciele USA, Anglii i Francji zgadzają się, aby międzynarodowy organ kontroli nad zakazem broni atomowej niezwłocznie po zawarciu konwencji dokonał inspekcji wszystkich przedsiębiorstw, w których produkowana i magazynowana jest broń atomowa, w celu zbadania wykonania konwencji o zakazie broni atomowej, to p. Lloyd również nie udzielił na nie odpowiedzi. Zamiast odpowiedzieć na to jasne pytanie, wolał on oświadczyć, że inspekcja jest potrzebna. Ale to już jest inne zagadnienie. Nie pytaliśmy o to, lecz o to, czy zgadzają się oni, aby niezwłocznie po zawarciu konwencji dokonać inspekcji wszystkich przedsiębiorstw, w których produkowana jest i magazynowana broń atomowa. Na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

5) Wreszcie należy zwrócić uwagę na odpowiedź p. Lloyda na nasze pierwsze pytanie: „Czy Stany Zjednoczone, Anglia i Francja zgadzają się, aby Zgromadzenie Ogólne ogłosiło bezwzględny zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu?"

Pan Lloyd, jak słyszeliśmy, dał na to pytanie następującą odpowiedź:

„Przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne projektu rezolucji „trzech" byłoby wyraźnym wypowiedzeniem się na korzyść bezwzględnego zakazu broni atomowej i ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu".

Projekt rezolucji „trzech", który czytaliśmy i którego tekst jest nam dobrze znany, nie przewiduje żadnego ogłoszenia przez Zgromadzenie Ogólne bezwzględnego zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu. Dlatego też twierdzenie pana Lloyda, jakoby przyjęcie rezolucji „trzech" miało być równoznaczne z ogłoszeniem bezwzględnego zakazu broni atomowej i wprowadzeniem ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu — nie jest zgodne z tym, co w rzeczywistości przewiduje projekt rezolucji „trzech". Jest rzeczą jasną, że również w tym wypadku p. Lloyd uchylił się od wyraźnej odpowiedzi na nasze pytanie.

Rezolucja trzech mocarstw nie stwarza niezbędnych warunków dla rozstrzygnięcia zadania jakie mamy przed sobą — zadania zakazu broni atomowej i zredukowania zbrojeń i sił zbrojnych oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej. Z powyższego widać także, jaką drogę proponuje Związek Radziecki dla rozwiązania tego zadania. Droga ta prowadzi poprzez usunięcie z projektu rezolucji, zaproponowanego przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, poważnych braków, o których wspominałem; droga ta prowadzi poprzez wniesienie do tego projektu poprawek zapewniających możność pomyślnego rozwiązania doniosłego zadania, jakie ma przed sobą Zgromadzenie Ogólne w sprawie zakazu broni atomowej, w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej.

Delegacja ZSRR bierze pod uwagę sytuację, jaka się wytworzyła w związku z tym zagadnieniem, sytuację, którą cechują znaczne rozbieżności w stanowiskach Związku Radzieckiego z jednej strony a Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji z drugiej. Gotowi jednak jesteśmy kontynuować nasze wysiłki i wziąć udział w pracy proponowanej podkomisji. Delegacja radziecka jest przekonana, że zgłoszone przez nią poprawki będą mogły ułatwić pomyślne rozwiązanie stojących przed nami zadań dla dobra narodów, które gorąco pragną pokoju na całym świecie.

Propozycje Związku Radzieckiego

Jest rzeczą również jasną, że wyraźną odpowiedzią na nasze pytanie jest nasza propozycja włączenia do projektu rezolucji punktu o następującej treści:

„Zgromadzenie Ogólne uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi, za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za niedające się pogodzić z przynależnością do Organizacji Narodów Zjednoczonych. — ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Zgromadzenie Ogólne poleca komisji dla spraw energii atomowej i do spraw zbrojeń klasycznych przygotowanie i przedstawienie Radzie Bezpieczeństwa do rozpatrzenia w terminie do 1 lutego 1952 r. projektu konwencji, przewidującej środki zapewniające wykonanie postanowień Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej produkcji, wykorzystania już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla potrzeb cywilnych oraz ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem powyższej konwencji".

Oto jasna, wyraźna, niedwuznaczna, całkowicie konkretna i stanowcza propozycja w sprawie rzeczywistego zakazu broni atomowej, propozycja, którą powinno uchwalić Zgromadzenie Ogólne.

Z powyższego wynika, że w obecnej swej postaci projekt rezolucji

Nota protestacyjna rządu RP do USA

(Dokończenie ze str. 1)

Placówka Amerykańskiej Służby Informacyjnej przy ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie szerzyła kłamliwe i oszczercze wiadomości o naszym państwie i jego ustroju oraz uprawiała propagandę wojenną, ustawowo w Polsce zabronioną. Zmusiło to Rząd Polski do zakazania działalności tej placówki.

Rząd Stanów Zjednoczonych w swej antypolskiej akcji bynajmniej nie ograniczał się do działalności swych oficjalnych placówek w Polsce. Rząd Stanów Zjednoczonych, a w szczególności władze amerykańskie na terytorium Niemiec Zachodnich rozpoczęły już w roku 1945 organizację ośrodków dywersji i szpiegostwa skierowanych przeciwko Państwu Polskiemu. Jednym z tych ośrodków jest wojskowa organizacja Kompanii Wartowniczych, których kadrę stanowi tzw. Brygada Świętokrzyska.

Władze amerykańskie przeprowadzają w Niemczech Zachodnich rekrutację obywateli polskich również do innej wojskowej organizacji — „Labor Service Companies".

Rząd Stanów Zjednoczonych, lekceważąc wielokrotne protesty Rządu Polskiego i swoje zobowiązania międzynarodowe, nie tylko nie rozwiązał wymienionych organizacji, ale przystąpił do bezpośredniego wcielania obywateli polskich w szeregi regularnej armii amerykańskiej.

Równolegle z organizowaniem dywersyjnych ośrodków spośród polskich faszystów i zdrajców oraz z rekrutacją obywateli polskich do armii amerykańskiej, rząd Stanów Zjednoczonych patronuje odbudowie niemieckiego imperializmu i Wehrmachtu i odmawia wydania Polsce generałów von dem Bach-Żelewskiego i Guderiana, sprawców zburzenia Warszawy.

Wymienione przykładowo fakty, których liczbę można by wielokrotnie pomnożyć, zdemaskowały w oczach całego narodu polskiego wrogość rządu amerykańskiego wobec najżywotniejszych interesów naszego państwa. Nic dziwnego, że dla realizacji swoich antypolskich celów władze amerykańskie szukają zwolenników wśród wyrzutków społeczeństwa polskiego, niedobitków faszyzmu i żywiołów kryminalnych, gotowych zdradzić swoją ojczyznę za amerykańskie srebrniki.

Ustawa o „wzajemnym bezpieczeństwie" nie tylko próbuje usankcjonować dotychczasową antypolską i antypokojową politykę kół rządzących Stanów Zjednoczonych, lecz ma na celu wzmożenie tej działalności w ramach gorączkowych i awanturniczych przygotowań wojennych, które godzą nie tylko w najżywotniejsze interesy narodów Europy, ale sprzeczne są również z najlepiej pojętymi interesami narodu amerykańskiego. Metoda ta jest nie tylko brutalną próbą mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski, lecz także podważa same zasady prawa międzynarodowego, stanowi poważny zamach na zasady Karty Narodów Zjednoczonych, wskazuje jak daleko posunął się rząd amerykański na drodze agresji.

Rząd polski protestuje kategorycznie przeciwko uchwaleniu ustawy o „wzajemnym bezpieczeństwie" i domaga się bezzwłocznego unieważnienia tej antypolskiej i sprzecznej z interesami pokoju ustawy.

DZIEŃ ŁODZI

ODPRAWA ZARZĄDÓW KÓŁ PCK

Dziś o godzinie 16.30 w sali teatru „Melodram", przy ulicy Traugutta 18, odbędzie się odprawa zarządów kół Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz przodowników zdrowia. Na odprawie dr Szustrowa, kier. Poradni Przeciwgruźliczej, wygłosi odczyt na temat: „Gruźlica — wróg społeczeństwa i walka z nią". Sympatycy PCK mile widziani. Po odprawie zostanie wyświetlony film.

ODCZYT W SĄDZIE WOJEWÓDZKIM

Dziś o godz. 19.15 w sali I Sądu Wojewódzkiego, Plac Dąbrowskiego 5, odbędzie się odczyt dziekana Wydziału Prawa UŁ, prof. dr. Adama Szpunara na temat: „Kodyfikacja prawa cywilnego w Polsce Ludowej".

OGÓLNO-BRANŻOWA NARADA W PRZEMYŚLE WŁÓKIEN SZTUCZNYCH

W środę, 5 grudnia, o godzinie 10, w lokalu Zarządu Gł. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego, przy ul. Sienkiewicza 13, odbędzie się ogólno-branżowa narada w sprawie zmniejszenia odpadków w przemyśle włókien sztucznych.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA PONIEDZIAŁEK, 3 GRUDNIA 1951 R.

11.45 „Głos mają kobiety, 12.04 Dziennik, 13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.15 Audycja ZNP, 14.30 „Parchomienko — żołnierz rewolucji", 14.50 R. Schumann: Pieśni: „Miłość poety", 15.15 Audycja PCK dla chorych, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 „Nasze zobowiązania", 16.35 Muzyka ludowa, 16.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś", 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 „Odpowiedzi fali 49", 17.15 Koncert dla górników, 18.00 Muzyka, 18.20 „Turbina wodna" — pogadanka, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.59 Melodia i piosenka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Muzyka symfoniczna, 20.25 „Siedem dni sportu łódzkiego", 20.45 „Wspomnienia robotnicze" 21.00 Dziennik, 21.30 [illegible] Muzyka taneczna i rozrywkowa, 23.00 Muzyka kameralna. 23,50 Ostatnie wiadomości.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszki 48.

TEATRY i KINA

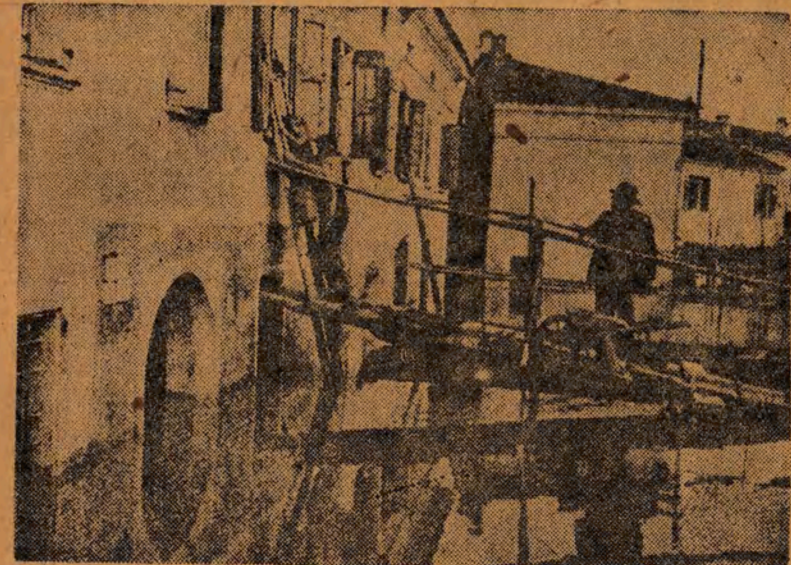
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 18.30 — „Horsztyński".
PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — godz. 15 — „Zemsta" (bilety wyprzedane).
TEATR MAŁY — godz. 19.30 — „Papscy".
Pozostałe teatry nieczynne.

BAJKA — „Dzieci ulicy", godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Donieccy górnicy", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy Nr 42, P.K.F. Nr 49-51, „Pracujemy pod wodą", „Jasna polana", „W kraju socjalizmu" Nr 5-51, godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — (dla młodzieży) „Śmiali ludzie" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Dr. Semmelweis", godz. 18, 20.
POLONIA — „Błysk przed świtem", godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Śpiewak nieznany", godz. 18, 20.
REKORD — „Wędrówki czarodzieja", godz. 18, 20.
ROBOTNIK — (dla młodzieży) — „Nicolaus Nickleby" — godz. 17, 19.
ROMA — „Rodzina Sonnenbrucków" godz. 18, 20
SOJUSZ — nieczynne.
STYLOWY — „Grzesznicy bez winy", godz. 18, 20.
ŚWIT — „Wagary", godz. 18, 20.
TATRY — „Wschodnie zaloty", godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Burmistrz Anna", godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — „W dni pokoju", godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu.
ZACHĘTA — „Dziewczyna u źródła", godz. 18, 20

Zbrodnia rządu de Gasperi'ego

Ulewne deszcze jesienne spowodowały niezwykle gwałtowny przybór wód w rzekach Włoch północnych.

Z dnia na dzień, z godziny na godzinę całe połacie kraju zostały zalane przez wezbrane wody, które przerywając nieliczne, od lat nie umacniane wały ochronne, zalały miasta, miasteczka i wsie. Pod wodą znalazło się miasto Rovigo. Od świata odcięte zostało 20-tysięczne miasto Adria, którego mieszkańcy



Ulice Genui zalane są wodą

na dachach domów wyczekują pomocy.

Pomocy jednak nie znaleźli, podobnie jak mieszkańcy wielu innych zatopionych wiosek i miasteczek. Wezbrane wody Padu wrzucają do fal Adriatyku setki trupów ludzi, zwierząt, których zaskoczyła katastrofa. Tysiącom mieszkańców doliny Padu nadal grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

Jaką zajmuje postawę rząd włoski? De Gasperi zadowolił się w jednym z przemówień stwierdzeniem, że „nic tu nie było do zrobienia", ponieważ siły przyrody to „siła wyższa". Po dziś dzień nie została zorganizowana prawie żadna pomoc dla ofiar powodzi, prawie żadna pomoc dla setek tysięcy Włochów, którzy pozostali bez dachu nad głową, dla tych, którzy otoczeni wezbranymi wodami oczekują ratunku. Rząd włoski w osobie ministra Scelby, ober-kata narodu włoskiego, posunął się do tego, że zakazał organizacjom demokratycznym niesienia pomocy ofiarom powodzi, że zakazał oddziałom ratowniczym złożonym z robotników niesienia pomocy zagrożonym mieszkańcom odciętych miast i wiosek. Z rozkazu Scelby zlikwidowano społeczne komitety pomocy powodzianom, zorganizowane przez działaczy komunistycznych i socjalistycznych, usunięci zostali ze stanowisk poszczególni merowie komunistyczni i socjalistyczni, którzy, nie oglądając się na rząd, natychmiast przystąpili do zorganizowania akcji pomocowej.

Śmierć tysięcy Włochów, mężczyzn, kobiet i dzieci, cierpienia tych, którym udało się uratować i miliardowe straty są oskarżeniem, jakie lud włoski rzuca w twarz rządowi wojny, nędzy i zdrady narodowej.

R.

Na łódzkich ekranach

„Błękitne miecze"

Błękitne miecze, to znak fabryczny miśnieńskiej porcelany. Mało kto wie o tym, że te dwa skrzyżowane miecze na delikatnej porcelanie symbolizują groźbę egzekucji, ścięcie przez kata. Do egzekucji wprawdzie nie doszło, ale historia porcelany miśnieńskiej jest mimo to dosyć ponura.

250 lat temu u berlińskiego aptekarza Zorna pracował młody student medycyny Johann Friedrich Böttger. Jego zainteresowanie się alchemią wykorzystuje międzynarodowy szarlatan, mnich Laskari, który mu rzekomo przekazuje tajemnicę wyrobu złota z ołowiu. Böttger, któremu udało się pierwsze ćwiczenie w obecności króla pruskiego i... Laskariego, nie umie — po wyjeździe mnicha — wywiązać się ze swych zobowiązań. Udaje mu się wprawdzie uciec na terytorium księstwa saskiego, ale — wpada z deszczu pod rynnę.

Kurfürst saski (a król polski) August II jest tak samo chciwym złotego kruszcu władcą, jak i jego „brat" z Berlina — Fryderyk. Böttger staje się więc więźniem króla Augusta II, który stwarza mu w twierdzy wygodne warunki życia (o ile wygodne może być życie w niewoli) i cierpliwie czeka na hurtową produkcję złota z ołowiu.

Tymczasem Böttger zmienił kierunek swoich zainteresowań. Postanawia wynaleźć sposób wyrabiania chińskiej porcelany ze zwykłej gliny. Aby swój cel osiągnąć, ucieka się do podstępu i uzyskuje zgodę na budowę pieców do wypalania gliny. Mijają jednak lata, a próby z różnymi gatunkami gliny nie dają rezultatu. Do wytrwałości Böttgera w jego praktycznych poszukiwaniach dołącza się w końcu teoretyczne podejście do tego zagadnienia, zawarte w notatkach nadwornego matematyka księcia saskiego, von Tschirnhausena. Böttger w ostatniej niemal chwili osiąga swój cel, ale nie odzyskuje wolności.

Największą zaletą filmu „Błękitne miecze", wyprodukowanego przez kinematografię Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jest to, że na konkretnym materiale historycznym wykazuje on analogię z sytuacją, w jakiej znaleźli się obecnie uczeni niemieccy i badacze w podporządkowanych interesom Wall - Streetu Niemczech Zachodnich.

Film „Błękitne miecze" jest jeszcze jednym dowodem stałego rozwoju postępowej kinematografii niemieckiej, której twórcy znaleźli wszechstronne możliwości rozwinięcia swych uzdolnień w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

E. M.



wychowanie fizyczne i SPORT

Narada aktywu „Włókniarza" przed wyborami do rad kół sportowych

W Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Włókniarzy odbyła się wczoraj narada aktywu kół sportowych ZS „Włókniarz", poświęcona zbliżającym się wyborom do władz naszego sportu związkowego.

Zebrani na naradzie zapoznali się szczegółowo z instrukcją wyborczą i otrzymali wskazówki, jak należy przygotować zebrania, aby akcja wyborcza przyniosła pożądane wyniki, to znaczy dała nam pełnowartościowe kadry działaczy sportowych i podniosła prace naszych kół sportowych na wyższy poziom.

Niestety, musimy z przykrością stwierdzić, że większość rad kół sportowych ZS „Włókniarz" nie wywiązała się ze swych zadań. Nie we wszystkich kołach doceniono należycie sprawę umasowienia wychowania fizycznego, a zajmowano się przede wszystkim sportem wyczynowym, jak np.: w kole ZPB im. Dzierżyńskiego czy też w kole ZPW im. Reymonta, które zapatrzone w sukcesy swych tenisistów stołowych całą właściwie pracę pozostawiało odłogiem. Sprawa zdobywania odznak SPO nie stała w większości kół sportowych ZS „Włókniarz" na właściwym poziomie. Przekroczenie limitu przez Zrzeszenie w około 170 procentach jest głównie zasługą aparatu etatowego tego Zrzeszenia, który wytężył wszystkie swe siły, aby z tej akcji Zrzeszenie wyszło zwycięsko. Udział w tym zwycięstwie czynnika społecznego, który powinien zmobilizować do tej akcji wszystkich członków kół sportowych, był niestety bardzo mały, prawie żaden. Ten niewłaściwy styl pracy większości kół sportowych ZS „Włókniarz" musi obecnie ulec poprawie.

Obecny okres przedwyborczy jest okresem najważniejszym w całej kampanii wyborczej, dziwi więc nas, że na wczorajszej naradzie, która przyniosła niewątpliwie wiele korzyści i wyjaśniła wiele spraw związanych z akcją wyborczą, zabrakło przedstawicieli takich zakładów pracy jak: im. 1 Maja, im. Kunickiego, im. Okrzei, im. Harnama, im. H. Sawickiej, im. Szymańskiego, im. Reymonta, im. Wiosny Ludów, im. A. Struga, im. Rychlińskiego, im E. Plater, im. Głażewskiego, im. Ajzena czy im. Wróblewskiego.

Brak delegatów z tych zakładów pracy wskazuje, że do zbliżających się wyborów do rad ich kół nie przywiązuje się tam należytej wagi i że zadaniem rad zakładowych w tych zakładach pracy jest jak najszybciej zmienić ten „obojętny" stosunek.

Z. KR.

Na pływalni MDK

Pierwsza porażka łodzian w zawodach o „Puchar Miast"

Pierwsze z cyklu tegorocznych spotkań pływackich o „Puchar Miast" pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Łodzi zakończyło się porażką gospodarzy. W poważnej mierze przyczyniła się do tego nieobecność na starcie czołowych zawodników łódzkich jak — Bonieckiego, Proniewiczówny, Dobrowolskiego, Grochowskiej i innych. Co do zespołu gości, to trzeba stwierdzić, iż zawodnicy Wrocławia w porównaniu z rokiem ubiegłym poczynili olbrzymie postępy (czego niestety nie da się powiedzieć o naszych pływakach i pływaczkach) i stanowią wyrównany zespół, który w walce o pierwszeństwo może z powodzeniem współzawodniczyć z najlepszymi. Tylko w konkurencjach kobiecych oraz w sztafetach udało się łodzianom nawiązać z gośćmi równorzędną walkę.

Program zawodów o „Puchar Miast" w związku z przygotowaniami do olimpiady został obecnie rozszerzony, a mianowicie o bieg 200 m st. grzbietowym mężczyzn, sztafetę 4x100 m st. dowolnym kobiet i skoki z trampoliny.

A oto wyniki techniczne:

400 m st. dow. kobiet — Buczkówna (Wr) 6.29,8 min., Drabik (Ł) 100 m st. dow. mężczyzn — Lewicki (Wr) 1.03,2 min., Jakubowski (Wr). 100 m st. klasycznym B kobiet — Malinowska (Ł) 1.39,7 min., Maślakiewicz. 200 m st. grzbiet. mężczyzn — Jaśkiewicz (Wr) 2.44,0 min., Pławik (Ł). 100 m st. dow. kobiet — Sobczak (Ł) 1.19,8 min., Buczkówna (Wr). 200 m st. klas. mężczyzn — Petrusewicz (Wr) 2.47,6 min., Gorzkowski (Ł). Skoki z trampoliny (mężczyźni) — Kłoptocz (Wr) 66,66 punkta, Przyborowski (Ł), (kobiety) — Madiukówna (Wr) 22,64, Jęczmieniakówna (Ł). 200 m st. grzbiet. kobiet — Kirchner (Wr) 3.13,0 min., Ciemniewska (Ł). 400 m st. dow. mężczyzn — Lewicki (Wr) 5.36,4 min., Ćwierczakiewicz (Ł). 200 m st. klas. kobiet — Malinowska (Ł) 3.21,4 min., Ronczewska (Wr). Spotkanie w piłkę wodną wygrała drużyna Łodzi w stosunku 13:8. Sztafety: 4x200 st. dow. męż. — Łódź. 4x100 st. dow. kobiet — Łódź. 4x100 st. zmien. mężczyzn — Wrocław. 4x100 st. dow. kobiet — Łódź.

W ogólnej punktacji wygrał Wrocław 117:111. Organizacja zawodów bardzo słaba.

„Włókniarz" — CWKS 1:2

Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy CWKS z Warszawy a miejscowym „Włókniarzem", zasilonym zawodnikami z krakowskiego „Włókniarza" zakończył się zasłużonym zwycięstwem zespołu wojskowego. Goście byli drużyną lepszą pod każdym względem. Przewyższali oni „Włókniarza" techniką, kondycją, szybkością i lepszą grą w liniach obronnych. Bramkarz Stefaniszyn bronił pewnie, a jedynie niefortunny wybieg kosztował go utratę bramki. Obrońcy byli na poziomie, pomocnicy grali przeciętnie. W napadzie zadowolili Brajter i Janeczek stwarzając groźne sytuacje pod bramką łodzian.

„Włókniarz" zagrał dużo lepiej niż ubiegłej niedzieli z „Widzewem". Jest to zasługa w pierwszym rzędzie zawodników krakowskich: Nowaka, Jodłowskiego, Browarskiego i Bożka. Zwłaszcza Nowak, mimo powolnych ruchów jako kierownik napadu spisał się dobrze, rozdzielał piłki umiejętnie a jego silne strzały napawały obawą linie obronne wojskowych. Browarski nie grał znowu tak słabo, aby był powód do zamiany go na Pacesia. Jodłowski był ambitny i spełnił swe zadanie. Tym razem zawiodła pomoc łodzian. Szymborski zmarnował kilka okazji do strzelenia bramki, Paceś wypadł słabo.

Gra najciekawsza była w pierwszych trzydziestu minutach. Poza tym toczyła się z lekką przewagą gości. W 8 minucie prowadzenie dla CWKS zdobył Brajter, a wyrównał w 16 minucie Hogendorf, strzelając do pustej bramki obok wybiegającego Stefaniszyna. Po zmianie stron w 15 min. Paceś niepotrzebnie zamienił Browarskiego. Zwycięską bramkę dla gości zdobył w 30 min. Janeczek z winy Wapiennika.

Próbę, jak nie należy sędziować w piłkę nożną, dał ob. Kaźmierczak.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

CWKS: Stefaniszyn, Korynt, Polak, Szczepański, Orłowski, Hodyra, Jezierski, Janeczek, Brajter, Górski i Olejnik.

„Włókniarz": Szczurzyński, Jodłowski, Baran, Miller, Stusio, Wapiennik, Szymborski, Browarski, Nowak, Bożek i Hogendorf.

Zawodom przyglądało się około 5 tysięcy widzów.

Pięściarze CWKS-u wygrywają 16:4

Wczorajszy mecz bokserski o mistrzostwo I ligi rozegrany w Łodzi pomiędzy „Włókniarzem" a CWKS zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny warszawskiej 16:4. **Punkty dla łodzian zdobyli: Szydłowski, który naszym zdaniem raczej zremisował, a nie wygrał z Panke oraz Ścigała, który pokonał Sobko.**

Mecz rozpoczął się dla łodzian niepomyślnie. Anielak miał nadwagę około 250 gr.(!) i pierwsze dwa punkty łodzianie oddali wojskowym bez walki. Następna walka w wadze koguciej była bardzo zaciekła. Młody zawodnik „Włókniarza" Cozaś bardzo skutecznie przeciwstawiał się przez wszystkie trzy rundy renomowanemu Woźniakowi a werdykt sędziowski przyznający zwycięstwo temu ostatniemu wywołał gwałtowny protest widowni.

Protest ten zamienił się wkrótce w wielką wrzawę, gdy sędziowie orzekli zwycięstwo Strenka nad łodzianinem Szalińskim, który w najgorszym wypadku zasłużył na remis. Walka w wadze półśredniej pomiędzy Debiszem a Jędrzejczykiem („Włókniarz") przyniosła wielką niespodziankę. **Już w I rundzie Debisz** poszedł na deski i był wyliczany na stojąco do 6. W II rundzie Debiszowi udzielono napomnienia za nieczystą walkę i w chwilę później znów był wyliczany do 8. O zwycięstwie Debisza zadecydowała dopiero III runda, w której zdobył wysoką przewagę nad łodzianinem. Nagajski („Włókniarz"), naszym zdaniem, zasłużył raczej na remis w walce z Musiałem. Sędziowie jednak przyznali zwycięstwo temu ostatniemu. W wadze średniej Piórkowski pokonał przez techniczne k.o. w III rundzie Szczepockiego („Włókniarz"), w wadze półciężkiej i ciężkiej zwycięstwa również odnieśli goście, a mianowicie: Grzelak pokonał po b. monotonnej walce Gieragę, a Gościański Cieniewskiego, który poddał się po I rundzie.

Reprezentacja Poznania zwyciężyła w zapasach 6:2

W zawodach zapaśniczych turnieju miast łodzianie ponieśli drugą porażkę. Tym razem ulegli oni reprezentacji Poznania 2:6.

Według kolejności wag wyniki techniczne były następujące: (na pierwszym miejscu — zawodnicy Poznania):

Niewiadomski uległ Bednarkowi, Grzegielewski pokonał Górala, w piórkowej lekarz nie dopuścił Łazarskiego do walki, Jakubowicz wygrał z Rosiakiem, Mielczak pokonał Kronera, w średniej łodzianie nie mieli zawodnika i oddali punkty walkowerem, Krysiak uległ Lenartowi, Mąka wygrał ze Śliskowskim.

W kilku wierszach

W zawodach o mistrzostwo ligi koszykowej padły następujące wyniki: „Spójnia" (Łódź) — „Kolejarz" (Poznań) 42:41 (26:24), „Gwardia" (Kraków) — „Włókniarz" (Łódź) 42:39 (16:21), „Spójnia" (Gdańsk) — AZS (Warszawa) 29:32 (16:16), „Stal" (Poznań) — „Kolejarz" (Warszawa) 58:44 (??:20), CWKS (Warszawa) — „Kolejarz" (Ostrów) 54:46 (17:24).

* * *

W zawodach koszykówki żeńskiej Warszawa pokonała Paryż 48:29 (24:17).

* * *

W meczu finałowym o puchar ŁKKF piłkarze koła sportowego „Spójni" 376 pokonali Ogniwo 4:2 (2:1).

* * *

W meczu pływackim o „Puchar Miast" Poznań wygrał z Gdańskiem 136:80, a Kraków uległ Katowicom 85:105.

* * *

W turnieju miast, zapaśnicy Krakowa przegrali z Katowicami 2:6, a Wrocław uległ Warszawie w identycznym stosunku — 2:6.

* * *

W towarzyskim meczu tenisa stołowego koło sportowe ZPB im. Stalina pokonało koło sportowe Łódzkich Zakładów Odzieżowych w stosunku 13:4.

* * *

W Krakowie w towarzyskim meczu piłkarskim reprezentacja Krakowa odniosła zwycięstwo nad reprezentacją stolicy 2:0 (0:0). Bramki zdobyli Mordarski i Bobula.

* * *

Spotkanie w piłce siatkowej pomiędzy akademikami Warszawy i Łodzi zakończone zostało niespodziewanym zwycięstwem łodzian 3:1. Również i „Unia" pokonała w siatkówce kobiecej AZS 3:2.

* * *

W sobotę przybyła do Warszawy ekipa bokserów FSGT. W skład reprezentacji FSGT wchodzi 12 pięściarzy.

Robotnicy pojedynczo zaczęli wymykać się z pokoju.

— Ech, ptaszki mai... — krzyknął w ślad za nimi żołnierz...

* * *

Najdel mieszkał w komórce pod schodami. Komórka nie miała okien, była ciasna, ale posiadała jedną wielką zaletę — mieściła się w gmachu szkolnym i po lekcjach można było w niej spokojnie pracować, a nawet prowadzić konspiracyjne rozmowy. Tego wieczora Najdel wrócił nie sam. Zapalił naftową lampę i wieszając ją na gwoździu koło portretu Kołłątaja, kazał Kasi usiąść na połamanym fotelu przy stole.

— Przenocujesz tu dzisiaj, ja pójdę do Kaufmana, do domu cię nie puszczę... Tam jeszcze barykady palą... No, czego się smucisz?

— Nie zobaczę go nigdy więcej...

— Daj spokój... Taka dzielna dziewucha... Na barykadach walczyła!...

Kasia otarła oczy i nos brzegiem chustki, którą miała na głowie.

— Paweł nie taki, żeby się dał... I ojciec na pewno zdrów... Wszystko się uspokoi, pobierzecie się... Nie rzucaj się tak bardzo, bo fotel jest niepewny. Póki opiera się o ścianę wszystko dobrze...

— Po com wtedy poszła... Razem byśmy zginęli...

— Kto wiedział, że to się tak skończy...

— Teraz ten chłopiec mnie prześladuje... Jak tylko oczy zamknę widzę go przed sobą... Już tak na całe życie zostanie, czy co? Chyba samobójstwo popełnię... A tak żyć nie będę...

— Co mam z tobą robić? — westchnął Najdel. — Czekaj, nastawię samowar... Ciekawe, że o ojcu mało gadasz, tylko o tym Pawle...

— Czy to moja wina... Sama nie wiem, kiedy to się stało, zasłonił mi całe życie...



53.

— Ja wiem, kiedy to się stało. To się stało tam, na poddaszu, gdzieśmy Pawła przed policją ukrywali, a tyś mu obiady nosiła. Ja już wtedy to zauważyłem, kiedy zaczęłaś namawiać Pawła, żeby przestał bomby nadziewać... A te bomby bardzo nam się przydały... Jeszcze sama je pod kulami nosiłaś... Widzisz...

— I teraz jeszcze bym nosiła, gdyby tylko wiedzieć, że żywy...

— No właśnie... i czegóż płaczesz?! Paweł się znajdzie. Może już tu jest gdzieś w pobliżu...

— Niech pan nie mówi. I tak na każdy łoskot wzdrygam się cała...

— Czekaj... Mówię, pójdę, samowar nastawię. A ty tu tymczasem jakiegoś głupstwa nie zrób... Będziesz siedziała spokojnie?

— Będę...

— Bo ten fotel się rozleci... Pamiętaj...

Najdel wyszedł. Po krótkiej chwili ktoś z lekka trzykrotnie zastukał w ścianę od zewnątrz. Kasia poderwała się. Rzuciła się w stronę drzwi, ale zaraz wróciła na poprzednie miejsce. Pukanie powtórzyło się.

Wszedł Najdel. Kasia skoczyła ku niemu.

— Co się stało?

— Ktoś puka... W ścianę...

— No-o?... Zobaczymy... Tylko spokojnie... Zupełny spokój...

Wyszedł. Po jakimś czasie wrócił i stanąwszy przy stole, nic nie mówiąc, wyjmował z szuflady spodki i szklanki.

— Co... co to?!

— Tylko trzymaj się mocno... No widzisz, uprzedzałem!...

Istotnie, fotel pod Kasią rozleciał się i dziewczyna obsunęła się na podłogę. Najdel zaczął z powrotem ustawiać połamany mebel. Kasia stała blada, opierając się o ścianę.

— No co, co się stało... Jest twój najdroższy... Przyszedł tutaj... Wiedziałem... Żywy... Ale tak wygląda, że wpuścić tu go nie mogłem. Dałem mu ręcznik i brzytwę...

— Myślałam, że skonam...

Kasia usiadła z powrotem. Raz po raz podnosiła dłonie do ust i znów chowała je pod chustką. Wreszcie wszedł Paweł.

— Żywy... — jęknęła.

— Kaśka!... Czegóż płaczesz...

— Tu była cała tragedia... — wtrącił Najdel. — Ale porozmawiajcie sobie trochę. Ja zaraz...

Zostali sami.

— Co z tatką?

— Ojciec wcześniej poszedł... A myśmy chcieli przez dach uciec... Nie zdążyli...

— I co dalej?...

— Wiem, że żyjesz... Wystarczy dla mnie...

— A jutro?... Jutro?...

— Jutro — w drogę... Stąd teraz muszę pójść...

— Wiem, że tak musisz... Razem pójdziemy...

— Gadasz głupstwa!... Bądź rozsądna... Wiesz dokąd idę? Sam nie wiem...

— Na długo... Na lata...

— Wszystko jedno, przejdzie czas, wrócę... Pracować razem będziemy... Nie zapomnisz, Kasiu?...

— Sam wiesz dobrze...

(Dokończenie nastąpi)

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 5 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.60 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-2-28933